ROK 43 ci — ANNÉE 43-ème SOBOTA, 1 września 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 1 Septembre 1951 Nr. 206

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Gdy 12 lat temu,

Hitler po porozumieniu się ze Stalinem rzucił swoje hordy na Polskę

Dwanaście lat mija dzisiaj od chwili, kiedy Hitler po porozumieniu się ze Stalinem i po zawarciu słynnego paktu Mołotow - Ribbentrop, napadł zdradziecko na Polskę, w dniu 1 września 1939 roku, rozpoczynając w ten sposób drugą wojnę światową.

Kiedy na bezbronne miasta polskie poczęły padać niszczycielskie bomby, w tej samej Moskwie, do której obecnie przywódcy na Kremlu wzywają od czasu do czasu na odprawę swoje marionetkowe rządy z krajów satelickich, ci sami przywódcy zacierali ręce z zadowolenia, a między Rosją a Niemcami wymieniane były liczne telegramy wyrażające z jednej strony gratulacje z osiągniętych... „sukcesów", a z drugiej strony zapewnienia o wiecznej przyjaźni.

W kilka dni później, bo rankiem 17 września armia czerwona przekroczyła granicę polską, wbijając nóż w plecy walczącej Polski.

hitlerowskie mogły uderzyć tym razem na Zachód.

Zjednoczone mocarstwa rozbiły potęgę nazistowską. Jej miejsce zajął jednak w świecie sowiecki imperializm. On dzisiaj tworzy nową groźbę dla pokoju świata. Imperializm ten wiecznie nienasycony, zachłanny, podburzający do wojny, siejący chaos i zapowiadający swoje panowanie w całym świecie stał się upiorem ludzkości. Cały świat żyje dzisiaj w niepokoju, widząc do czego dążą władcy na Kremlu.

Na szczęście wolne narody zrozumiały obecnie do czego, pod zasłoną haseł pokojowych, podobnie jak to zresztą czynił Hitler, zmierza ten sowiecki imperializm.

W obliczu tego nowego niebezpieczeństwa Zachód organizuje swoją obronę. Przykład Korei nauczył Moskwę, że wolne narody przeciwstawią się każdej nowej agresji komunistycznej.



(Archiwum).

Ribbentrop i Mołotow zapewniają się o wzajemnej przyjaźni.

Dwaj dyktatorzy dokonali nowego rozbioru Polski, przy czym Hitler głosił dumnie, że panowanie niemieckie na ziemiach polskich trwać będzie 1.000 lat... Sprawiedliwość dziejowa przekreśliła te butne zapowiedzi i potęga hitlerowska została złamana.

Zanim to jednak nastąpiło, Stalin razem z Hitlerem kroili na kawały i dzielili między siebie polskie ziemie, jako łupy wojenne.

Ta smutna rocznica rozpoczęcia się prawie 6 lat trwającej pożogi powinna być jednak dla świata ostrzeżeniem, że nie zostanie utrwalony pokój w świecie, dopóki będą istniały państwa policyjne, dopóki narody będą jęczały w niewoli.

Wysiłek narodu polskiego, który pierwszy pochwycił za oręż w obronie swej wolności, nie powininen pójść na marne.



(Archiwum).

Tego rodzaju obrazki, kiedy nieletni syn lub córka płakali nad trupem swej matki, widziało się często w pamiętnym wrześniu 1939 r. Jeszcze kilka minut temu matka z córką były razem, uciekając w pola przed samolotami niemieckimi. Ulubionym jednak zajęciem lotników nazistowskich było strzelanie do takich właśnie uciekających cywilów, kobiet, dzieci i starców. Za to właśnie później otrzymywali gratulacje od swych komunistycznych przyjaciół.

Hitler zajął 55 procent, a Stalin 45 procent terytorium Polski. Rozpoczęła się niewola narodu polskiego, która trwa po dziś dzień.

Z jednej strony hitlerowskie Gestapo wywoziło setki tysięcy najlepszych Polaków do obozów koncentracyjnych, a z drugiej strony N.K.W.D. zsyłało masami ludność polską na Sybir.

Współpraca komunistyczno - nazistowska w tępieniu narodu polskiego była całkowita. Nie ustała ona nawet w okresie wojny między dotychczasowymi... przyjaciółmi. Z jednej strony krematoria nazistowskie w Oświęcimiu, Majdanku, Buchenwaldzie itd., a z drugiej Katyń i obozy powolnego konania w rejonie Kołymy i gdzie indziej.

W wyniku tej „współpracy" zginęło 7 milionów Polaków.

Naród polski ani na chwilę nie ustał w walce z najeźdźcą niemieckim, prowadząc z jednej strony bój z bronią w ręku u boku Aliantów oraz w Kraju, a z drugiej sabotaż gospodarczy, w okresie, gdy komuniści z Moskwy słali swoim nazistowskim przyjaciołom zboże, naftę i różne surowce, by hordy

Hasła, za które padli ci żołnierze, powinny nam przyświecać dalej, by jak to napisał jeden z największych Polaków, Ignacy Paderewski,

„Z ziemi polskiej wygnać precz gadzinę zła, pogaństwa i niewoli.

By twój ojciec i twoja matka, twoi bracia i twe siostry, najokrutniejszym dziś poddani prześladowaniom, zrzucili jarzmo niewoli.

By do każdego domu, każdej zagrody i warsztatu polskiego, wróciły znów uśmiech zwycięstwa, szczęście wolności i słońce pokoju.

By Polska stała się nie tylko wielką i silną, ale także troskliwą, dobrą i szlachetną Matką wolnych i równych obywateli.

By po tej najstraszniejszej w dziejach świata wojnie, po wyplenieniu zła i pogaństwa, żaden naród nie mógł uciskać i wyzyskiwać innych narodów.

By słońce wolności świeciło jednakowo wszystkim i by wszyscy zrozumieli, że niema szczęścia w domu, gdy krzywda dzieje się sąsiadowi.

By przyszły ład, jaki zapanuje na świecie, opierał się nie na gwałcie i sile, lecz na zasadach nauki Chrystusa, na sprawiedliwości i na zgodnym współżyciu wielkiej rodziny wolnych narodów". K. L.

Francja nie zgadza się na niemiecką armię narodową która by pozostawała w dyspozycji rządu Niemiec

Paryż. — Minister Robert Schuman wygłosił w czwartek w Zgromadzeniu Narodowym exposé na temat polityki zagranicznej Francji w przededniu ważnych konferencyj międzynarodowych.

Po stwierdzeniu, że ogólne linie polityki zagranicznej zostały przedstawione w deklaracji złożonej przez premiera Plevena przy inwestyturze, i jako takie zatwierdzone, Minister zaznaczył, że rząd będzie prowadził tę politykę w dalszym ciągu, chyba, że większość w Zgromadzeniu wypowie się przeciwko niej.

Następnie minister omówił stanowisko Francji w świetle konferencyj, jakie odbędą się we wrześniu br.

San Francisco

Na konferencji tej ma nastąpić podpisanie traktatu pokojowego z Japonią. Oczywiście nawet po podpisaniu Francja nie będzie związana postanowieniami tego traktatu tak długo, dopóki Zgromadzenie nie ratyfikuje go całkowicie.

Min. podkreślił, że Francja była informowana o przebiegu redakcji tego traktatu. Treść traktatu uwzględnia stanowisko Francji.

Minister podkreślił znaczenie udziału Indochin w tej konferencji, zaznaczając, że po raz pierwszy rządy tych krajów będą partnerami w wielostronnym traktacie międzynarodowym.

Rewizja traktatu pokojowego z Włochami

W czasie rozmów w Waszyngtonie, powiedział minister, poruszymy między innymi zagadnienie rewizji traktatu pokojowego z Włochami.

Minister Schuman określił sytuację Włoch jako niesprawiedliwą i nie do utrzymania z jednej strony z powodu niedopuszczenia tego kraju do O.N.Z. a z drugiej na skutek ograniczeń nałożonych traktatem pokojowym.

Sprawa Niemiec

Z kolei min. Schuman oświadczył, że w Waszyngtonie omawiana będzie sprawa Niemiec. Z jednej strony rozpatrzone zostanie zagadnienie rewizji stosunków z federalnymi Niemcami. Ministrowie omówią mianowicie plan zastąpienia obecnego statutu okupacyjnego systemem umownym, oczywiście w pewnych granicach i z odpowiednimi zastrzeżeniami.

Nie mogę wskazać szczegółowo tych zmian ani też zasięgu umów, które dotychczas były jedynie przedmiotem badań ze strony rzeczoznawców, powiedział minister do Zgromadzenia. Oczywiście żadne ostateczne decyzje nie zapadną zanim nie będziecie mogli ocenić wyniku tych rokowań.

Drugim zagadnieniem, oświadczył min. Schuman, jest sprawa udziału Niemiec w obronie zachodniej Europy.

Francja sprzeciwia się stale utworzeniu narodowej armii niemieckiej, która by pozostawała w dyspozycji rządu Niemiec, dla poparcia jego polityki. Nie potrzeba tutaj powtarzać powodów, dla których Francja zajmuje takie stanowisko.

Kolejne rządy francuskie uważały jednak, że zgodnie z naszą polityką europejską należałoby utworzyć armię europejską, wspólną dla wszystkich uczestniczących w niej krajów, wyposażoną w mieszany sztab, posiadającą wspólny budżet. W armii tej podporządkowanej naczelnemu dowództwu atlantyckiemu, poszczególne jej jednostki pozbawione by były autonomii narodowej. Sprawy te będą omówione na konferencji w Waszyngtonie. Ostateczna decyzja będzie jednak należała do Rady Atlantyckiej jak również do każdego kraju uczestniczącego w tej armii łącznie z Niemcami.

Ottawa

W Ottawie na posiedzeniu Rady Atlantyckiej będziemy musieli zająć stanowisko w sprawie przyjęcia Turcji i Grecji do paktu atlantyckiego. Przy tej sposobności zostanie zbadana sprawa organizacji obrony nowych obszarów, łącznie z zagadnieniem naczelnego dowództwa na Morzu Śródziemnym.

Interpelacja

Po wygłoszeniu tego exposé, min. Schuman był interpelowany przez kilku posłów. Między innymi p. Gaston Palewski (R.P.F.) krytykował politykę Francji na Dalekim Wschodzie, oświadczając, że „rząd francuski nie został poinformowany o decyzjach konferencji w Singapur"

W tym miejscu min. Letourneau odpowiedział, że właśnie Paryż został najpierw poinformowany o decyzjach tej konferencji.

Z kolei poseł Palewski poruszył zagadnienie tradycyjnego stanowiska Francji w obszarze Morza Śródziemnego, domagając się między innymi, aby dowódcą obrony tego rejonu został Francuz.

Jeśli chodzi o zagadnienie udziału Niemiec w obronie Zachodu, to poseł Palewski uważa, że armia niemiecka może być utworzona jedynie w ramach prawdziwej federacji europejskiej.

Poseł Daniel Mayer domagał się między innymi, aby włączenie sił francuskich do armii europejskiej odbywało się stopniowo.

Po wysłuchaniu tych interpelacyj min. Schuman zapowiedział, że całkowitej odpowiedzi udzieli po powrocie z konferencji w Ameryce.

Ponad 1 milion uchodźców z Europy znalazło zatrudnienie dzięki pomocy I.R.O.

GENEWA. — Ze sprawozdania Międzynarodowej Organizacji dla spraw uchodźców wynika, że dzięki pomocy i staraniom I.R.O. ponad 1 milion uchodźców wojennych zostało rozmieszczonych w różnych krajach Ameryki Północnej i Ameryki Łacińskiej.

Obecnie I.R.O. przygotowuje się do zlikwidowania wszystkich swoich agencyj, przy czym jeszcze około 500 tysięcy uchodźców potrzebować będzie dalszej pomocy.

Dyrektor I.R.O., Kingsley złożył sprawozdanie w Komisji Gospodarczo - Społecznej O.N.Z., wskazując na dotychczasowy dorobek i zasługi tej instytucji, dzięki której masy uchodźców wojennych zostały bądź repatriowane, bądź otrzymały pomoc w znalezieniu nowego miejsca pracy i zamieszkania po odmowie powrotu do krajów za „żelazną kurtyną".

Sprawozdanie I.R.O. zostało zatwierdzone przez Komisję Gospodarczo-Społeczną ONZ, pomimo gwałtownych ataków sowieckiego delegata, Zonowa, który utrzymywał, jakoby I.R.O. rozmieściła około miliona uchodźców w innych krajach zachodnich, ponieważ byli oni jakoby tanią siłą roboczą.

Dyrektor Kingsley podkreślił na zakończenie debat w Komisji O.N.Z., że pomimo zlikwidowania agencyj I.R.O. sprawa stale przybywających uchodźców spoza „żelaznej kurtyny" stanowić będzie nadal trudny problem międzynarodowy.

871 policjantów wschodnio - niemieckich zbiegło na Zachód od początku 1951 roku

BERLIN. — Władze zachodniego Berlina podały do wiadomości w czwartek, że w ciągu jednej nocy z 29 na 30 sierpnia br. dwunastu członków t.zw. „policji ludowej" zbiegło do zachodnich dzielnic Berlina i poprosiło zachodnie władze miasta o prawo osiedlenia się w charakterze uchodźców politycznych.

Na miesiąc sierpień przypadło najwięcej ucieczek policjantów wschodnio-niemieckich, bo aż 94. W innych miesiącach liczba ta utrzymywała się w ramach 60 do 80 osób

Razem od początku 1951 roku uciekło na Zachód 871 policjantów z osławionej „policji ludowej" z wschodnich Niemiec. Uciekający młodzi policjanci oświadczają, że oddziały pancerne „policji ludowej" otrzymały ostatnio znaczną ilość czołgów sowieckich, artylerii oraz moździeży.

Wyszkoleniem wojskowym „policji ludowej" kierują, jak zeznają uchodźcy, wyżsi oficerowie sowieccy oraz dawniejsi oficerowie Wehrmachtu po wyszkoleniu w Moskwie.

Wśród uchodźców policyjnych jest kilkuset młodych Niemców, którzy ukończyli zaledwie 21 lat i zostali przymusowo skierowani do oddziałów policyjnych.

Plan 18 krajów europejskich

podniesienia o 25 procent produkcji przemysłowej w 5 latach

dla utrzymania poziomu życia robotników i zwiększenia dozbrojenia Acheson zapowiedział poparcie U.S.A.

Paryż. — Rada Ministrów 18 krajów, należących do Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej, zebrana w Paryżu ogłosiła w czwartek swój plan zwiększenia produkcji przemysłowej w 18 krajach europejskich o 25 procent na przestrzeni najbliższych 5 lat. Celem tego planu jest **umożliwić zainteresowanym krajom prowadzenie dozbrojenia w dotychczasowym tempie bez zmniejszania gospodarczego postępu oraz utrzymanie dotychczasowego poziomu życia robotników i wszystkich mieszkańców.**

Oświadczenie Rady podkreśla, że zamierzone zwiększenie produkcji przemysłowej w krajach Europy zachodniej jest możliwe do wykonania przez pełne wykorzystanie własnych zasobów surowcowych. Dotychczas w ciągu trzech lat ubiegłych podniesienie produkcji przemysłowej o 25 procent zostało osiągnięte.

Przewodniczący Rady Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej, dr Stikker powiedział, między innymi: „Powinniśmy pracować, by oddalić od nas strach i nędzę. Narody Wolnej Europy, reprezentowane w Radzie stawiają sobie pytanie, czy będą mogły uwolnić się kiedykolwiek od obawy wojny? Zapytują się one, czy sprawiedliwość społeczna stanie się podstawowym i stałym elementem ich życia? Wierzymy zdecydowanie, że na wszystkie te pytania odpowiedź będzie twierdząca. Ale żeby tak było, trzeba by indywidualna i zbiorowa akcja podniesiona była do maksimum i okazywała się przez nowy i potężny wysiłek produkcyjny."

Na koniec Stikker oświadczył: „Musimy stanąć wobec faktów. Jest to okres wielkiego niebezpieczeństwa. Całe nasze istnienie jest w grze. Jedynie prawdziwie wielki wysiłek ze strony każdego z nas może zapewnić bezpieczeństwo, które jest koniecznością."

Stikker przypomniał, że w ciągu ubiegłych trzech lat nastąpiło polepszenie produkcji we wszystkich dziedzinach. Przekroczyła ona stan wytwórczości z 1947 roku o 45 procent w przemyśle i 25 procent w rolnictwie. Podobnie w dziedzinie wymiany towarowej kraje europejskie dokonały poważnych osiągnięć. Deficyt dolarowy Europy zachodniej, który wynosił w 1947 roku 8 miliardów dolarów, spadł do 1 miliarda w 1950 roku.

Przewodniczący Rady przypomniał, że osiągnięcia te były możliwe dzięki współpracy zainteresowanych narodów, a przede wszystkim dzięki wspaniałomyślnej pomocy z planu Marshalla.

*

Pochwała Achesona i przyrzeczenie dalszej pomocy U.S.A.

Waszyngton. — Amerykański sekretarz Stanu, Acheson, omawiając plan 18 narodów europejskich zwiększenia o 25 procent produkcji przemysłowej w ciągu nadchodzących 5 lat oświadczył, że decyzja ta przyczyni się do zwiększenia pogotowia obronnego Europy oraz do podniesienia stopy życiowej robotników europejskich. Acheson zapowiedział, że w tych wysiłkach narodów zachodniej Europy nie zabraknie pomocy ze strony U.S.A.

Prezydent Truman przeciwny obniżeniu pomocy U.S.A. dla Europy

Waszyngton. — Przemawiając na konferencji prasowej w czwartek prezydent Truman oświadczył, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by uzyskać przywrócenie pomocy wojskowej i gospodarczej dla zagranicy w wysokości 8 i pół miliarda dolarów. Prezydent przypomniał, że pomoc gospodarcza ma na celu zakończenie dzieła podjętego przez plan Marshalla oraz że całkowita kwota, przeznaczona na ten cel byłaby mniejsza o 2 i pół miliarda dolarów od kwoty 17 miliardów dolarów, przewidzianej początkowo na ten cel.

Byłoby szkodliwą rzeczą, dodał prezydent Truman, zahamować program pomocy dla zagranicy w ostatecznym stadium jego wykonania, zmniejszając kwoty w interesie źle pojętej oszczędności w chwili, gdy program ten dochodzi do szczytu swojego powodzenia. Na koniec prezydent wskazał, że oszczędności zapowiadane przez senat mogłyby osłabić europejski program dozbrojenia przeciwko agresji komunistycznej.

29 zabitych, 20 rannych w wypadku autobusowym w Persji

TEHERAN. — W czwartek wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa autobusowa w Persji. Mianowicie autobus stoczył się z drogi górskiej do przepaści pomiędzy Kazeroon i Bushire w Zatoce Perskiej.

29 pasażerów straciło życie, 20 innych doznało różnych obrażeń.

:-:

Wybuch w czasie przenoszenia amunicji w pobliżu Lowanium

2 zabitych

BRUKSELA. — Dwóch belgijskich żołnierzy należących do „specjalnej jednostki rozbrajania min" poniosło śmierć na skutek wybuchu jednej z bomb w czasie przenoszenia amunicji, znajdującej się w lesie Meerdael niedaleko Lowanium. Trzej inni żołnierze odnieśli rany.

:-:

Zderzenie się dwóch statków kanadyjskich

PRINCE-RUPPERT (Kolumbia brytyjska) — Dwa kanadyjskie statki pobrzeżne zderzyły się wczoraj niedaleko Prince-Ruppert. Chodzi o statek „Princess Kathleen" (5.908 ton) i „Prince Ruppert" (3.379 ton).

Trzynastu pasażerów, znajdujących się na bardziej uszkodzonym statku, „Princess Katheleen" musiano przewieźć na inny statek. Obydwa statki skierowały się do portu Prince-Ruppert w celu dokonania naprawy uszkodzeń. Nie było żadnego wypadku w ludziach.

:-:

2 lotników francuskich poniosło śmierć w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. — Dwóch lotników francuskich, instruktor i uczeń, ponieśli śmierć w wypadku lotniczym w bazie lotniczej Williams w stanie Arizony w czasie odbywania ćwiczeń przymusowego lądowania.

Instruktor, Jean de Courtis z Saint-Germain, lat 37, był oficerem łącznikowym w amerykańskiej bazie szkoleniowej w Williams, gdzie odbywają ćwiczenia francuscy lotnicy w związku z programem o wzajemnej pomocy. Pilot-uczeń, Yves Vellère, pochodził z Marsylii.

:-:

Gwałtowne burze w okręgu paryskim i na północy Francji

PARYŻ. — Gwałtowna burza przeszła onegdaj rano pomiędzy godziną 6 a 7 nad okręgiem paryskim, wyrządzając liczne szkody.

Grad wielkości gołębiego jaja spadł w okolicach Orly, powodując opóźnienie w odlocie samolotów, szczególnie na linii Oranu. Odlot generała de Lattre de Tassigny do Tarbes został z powodu burzy odroczony.

W okolicach Dourdan grudki gradu dochodziły do 120 gramów. Uczynione szkody obliczane są na miliony.

Podobną burzę zanotowano około godziny 16 na północy Francji. W rejonie Lille spadł grad, powodując zniszczenia w zbiorach. 2 osoby odniosły rany.

:-:

150 samochodów wyruszyło w środę z Nicei na objazd Francji

Dzięki usilnej współpracy Automobilklubu w Nicei, Komitetu Zabaw oraz redakcji dziennika „L'Equipe" zorganizowano „Tour de France", tym razem nie rowerzystów, lecz automobilistów. W środę (29 bm.) o północy wozy najlepszych firm z trzynastu państw wystartowały na Promenadzie Anglików, aby nazajutrz w południe dotrzeć do pierwszego etapu: do Luchon.

Prócz wozów z uczestnikami wyścigu, pojechały auta z sędziami, kontrolerami, komisarzami, jak również z przyrządami do naprawiania możliwych uszkodzeń w drodze.

Samochodowy „Tour de France" obejmuje sześć etapów, co wynosi pięć tysięcy dwieście kilometrów. Wyznaczono sześć milionów franków na nagrody. Droga prowadzi przez część Belgii i Szwajcarii. Wszystkie samochody mają emblematy miasta Nicei.

An.

LOS-ANGELES. — Został tutaj aresztowany A. Artukowicz, były minister rządu kroackiego pod zarzutem zamordowania P. Zimonica, arcybiskupa Serajewa i innych, w 1942 roku.

900 księży polskich zostało uwięzionych przez bezpiekę reżimu warszawskiego

Berno. — Według dokładnych danych zebranych przez polskie koła katolickie, około 900 księży polskich zostało uwięzionych przez bezpiekę reżimu warszawskiego. Dotychczas nikt nie jest w stanie stwierdzić, gdzie przebywają uwięzieni księża i zakonnicy, czy są na terenie Polski, czy też zostali wywiezieni do Rosji, ilu żyje, ilu zmarło na skutek torturowania ich w więzieniach bezpieki.

Na temat księdza prałata Kaczyńskiego, uwięzionego od wielu miesięcy wiadomo, że poddawano go specjalnemu „zmiękczeniu" przy pomocy zastrzyków oraz że przebywał następnie w szpitalu więziennym.

Uwięziony ksiądz biskup Czesław Kaczmarek z Kielc wraz ze swoimi najbliższymi współpracownikami kurialnymi, znajduje się w więzieniu w Warszawie, gdzie prokurator bezpieki przygotowuje jego proces.

Najwięcej aresztowań wśród katolickiego duchowieństwa polskiego dokonała bezpieka w diecezji katowickiej za odmowę składania podpisów pod osławionym apelem sztokholmskim" oraz w diecezji kieleckiej, gdzie oskarżono księży o rzekomy udział w ruchu podziemnym.

Z pośród zakonników najwięcej uwięziono księży franciszkanów, kapucynów, dominikanów oraz jezuitów.

Powodem odcięcia uwięzionych księży od świata jest fakt, że bezpieka torturuje ich, by wymusić od nich za pomocą obezwładniających środków różne zeznania potrzebne prokuratorowi dla wytoczenia im procesów.

Społeczeństwo polskie staje jednak zdecydowanie w obronie uwięzionych księży i domaga się od władz uwolnienia swych kapłanów.

Nieznaczna zniżka ceny benzyny od 1 września br.

Począwszy od 1 września br. cena benzyny zostanie obniżona o 30 cent. na litrze, benzyny wysokogatunkowej o 40 centymów.

Ceny więc benzyny w okręgu paryskim (strefa D) będą ustalone w następujący sposób (we frankach za litr):

Benzyna zwykła	53,20 zamiast 53,50	
Benzyna wysokogatunk.	56,40 zamiast 56.80	

GŁOSY CZYTELNIKOW

Czy reżimowcy będą obchodzić rocznicę czynu sowieckiego z 17 września r. 1939?

Gazeta paryska 10. rocznicę najazdu hitlerowskiego na Rosję — uczciła foto: CAT. zdjęciem, jak to dygnitarze warszawscy składają wieńce na cmentarzu radzieckich żołnierzy, a mianowicie: „wicepremier" Zawadzki, „minister" Mijal, (któż to taki?!) min. Szymanowski i „nasz" b. ambasador, obecny min. Skrzeszewski. Jakiż to sens dla nas Polaków obchodzić i czcić rocznicę napadu na siebie dwóch naszych wrogów i wzajemnych przyjaciół? Przecież po pakcie „Ribentropp — Mołotow" Niemcy napadli na naszą Ojczyznę i równocześnie i Rosja jako sęp krwiożerczy rzuciła się dobić Polskę walczącą, zabrała, po porozumieniu się z Niemcami, wschodnie nasze ziemie, deportowała w zwierzęcych warunkach 1 ½ miliona Polaków w głąb Rosji i znęcała się nad polskim narodem na równi z Niemcami. Słała Niemcom pomoc w materiale i żywności w tym akcie przyjaźni, gratulowała Matuszka Rosja zwycięstw Niemiaszkom. Do dzisiaj świat ma w pamięci i archiwach te gratulacje Moskwy dla przyjaciół Niemiaszków", — Wkońcu dwaj sojusznicy wzięli się za bary, a to brunatny dyktator z czerwonym o władzę nad milionami ludzi i światem. Siłą rzeczy Moskwa stała się aliantem, przez siłę faktu stanęły Sowiety w obozie Aliantów, to wiemy i pamiętamy przynajmniej, my Polacy!!! I co za sens, czy racja, byśmy czcili i obchodzili uroczyście rocznicę napadu sojusznika Rosji na Rosję? Czy za to, że wspólnie rozszarpali naszą Ojczyznę, jak i w poprzednich zaborach.... kroili naszą Ojczyznę jak tort pomiędzy siebie, a krzywda Polski i Polaków 2-giej wojny światowej i niedola ludu polskiego, która trwa po dzisiejszy dzień jest hańbą XX. wieku! Polska dalej w niewoli, a marionetkowi służalcy i manekiny — bratają się z wczorajszymi i dzisiejszymi wrogami, a nawet tymi, co w 1939 r. i 1940 wywozili Polaków w gorszych niż zwierzęcych warunkach. I dzieje się to w Warszawie, tej umęczonej i burzonej przez Niemców na oczach obecnego pseudo-Polaka, narzuconego „marszałka" Rokossowskiego, który stał na Pradze z armią sowiecką i patrzył na burzenie Warszawy i mordowanie Polaków. Dzisiaj ta Warszawa składa wieńce na radzieckim cmentarzu w Warszawie w rocznicę napadu sojusznika Hitlera na przyjaciela Stalina!!!

Lecz nasz naród, tak ciężko skrzywdzony, jakąż ma rolę w tym, by wczorajszym i dzisiejszym oprawcom składać hołdy? Niechże mi to kto wyjaśni?? Co my mamy do zawdzięczenia Niemcom i Rosji, a obecne braterstwo reżimu warszawskiego i te ekscesy przyjaźni jak sobie tłumaczyć. Więc kto wie, czy w rocznicę napadu Niemców na Polskę, nasi reżimowcy na rozkaz Kremla nie będą składać wieńców na cmentarzu żołnierzy niemieckich... minister Skrzeszewski, Zawadzki i inni namiestnicy kremlowscy... Lecz rocznic zgonów naszych zasłużonych postaci oraz walk żołnierzy polskich nie obchodzi reżim warszawski. Nawet zlikwidował święto Narodowe 3-go Maja, obchód Konstytucji i zrównanie stanów. Ciekawym bardzo, czy będzie i jak obchodzona rocznica napadu Niemców na Polskę 1 września i Rosji 17 września 39 r. Fakty same za siebie mówią o wyczynach i zakłamaniu reżimu warszawskiego, reżyserowanego przez Moskwę, o czym wie wolny Zachód a my Polacy, stojący w szeregach niepodległościowych, wołamy do Boga: — „Ojczyznę Wolną racz nam wrócić Panie!!" i wierzymy, iż z wolą Boga, Polska wolną powstanie!!.

„T. R."

Papież Pius XII lekko chory

CASTEL GANDOLFO. — Ojciec Święty Pius XII cierpi od pewnego czasu na lekką chorobę tchawicy, co mu jednak nie przeszkadza w zajmowaniu się bieżącymi sprawami.

W ostatnich latach Papież cierpiał na lekkie zapalenie dróg oddechowych i zapewne w związku z tym miał onegdaj trochę gorączki. Pomimo wszystko udzielił kilku audiencji prywatnych oprócz zwykłej audiencji zbiorowej, udzielanej w każdą środę.

—:-:—

Rada Bezpieczeństwa odłożyła do soboty decyzję w sprawie blokady kanału Suezkiego

Rosja zagroziła użyciem weta

NOWY JORK. — Rada Bezpieczeństwa zadecydowała w środę odłożyć do soboty głosowanie nad rezolucją Francji, Anglii i USA, do której dołączyły się Holandia i Turcja. Rezolucja ta wzywa Egipt, by uchylił ograniczenia w żegludze na kanale Suezkim.

Przed powzięciem tej decyzji przedstawiciel Rosji, Czarapkin zapowiedział, że użyje prawa weta, gdyby Rada Bezpieczeństwa nie chciała odłożyć swojej decyzji. Zdaniem Czarapkina, Rosja próbować będzie jeszcze interweniować w Egipcie celem uzyskania zmiany stanowiska Egiptu. Było to pierwsze wystąpienie delegata Rosji od 6 tygodni.

—:-:—

Wykrycie międzynarodowej bandy handlarzy dewizami

OSLO. — Według dziennika norweskiego „Arbeiderbladet", cały szereg dyplomatów z Oslo ma być zamieszanych w aferę potajemnego handlu dewizami. Afera ta została wykryta niedawno przez policję norweską.

Trzech Norwegów zostało aresztowanych pod zarzutem należenia do tej bandy, która działała głównie między Stanami Zjednoczonymi, Danią i Norwegią.

Jeden z aresztowanych, Hans Jude przyznał w czasie przesłuchania, że przeprowadził cały szereg tranzakcyj dolarowych z kilkoma dyplomatami w Oslo.

Masówka komunistyczna we wschodnim Berlinie wykazała, że młodzież zza żelaznej kurtyny spragniona jest wolności

Waszyngton. — Na ostatniej konferencji prasowej, sekretarz stanu Dean Acheson podał do wiadomości następujące oświadczenie w sprawie odbytej ostatnio we wschodnim Berlinie masówki młodzieży komunistycznej:

„Światowy zjazd młodzieży komunistycznej, który zakończył się ostatnio w Berlinie miał wykazać solidarność młodzieży całego świata w podtrzymaniu fałszywej kampanii „pokojowej" Moskwy. Tak samo jak dawniejsze uroczystości nazistowskie, tak również i ten zjazd był przeznaczony do wpojenia młodzieży zwiezionej przy tej okazji do Berlina uczucia zbiorowego entuzjazmu i wiary w sprawę sowiecką.

„W przeciwieństwie do tego, festiwal ten udowodnił światu, że młode pokolenie, znajdujące się za żelazną kurtyną, pomimo całych lat wpajania mu zasad komunistycznych, jest spragnione świata wolnego i okazuje swą pogardę dla systemu totalitarnego.

„Nie zważając na kontrolę policji komunistycznej, ani też na ustawiczne groźby, tysiącom uczestnikom zjazdu udało się przedostać do zachodniego Berlina, aby wreszcie móc odetchnąć czystym powietrzem wolności.

„Mogli oni tam przyjrzeć się wolności obywatelskiej i zobaczyć swobodne życie mieszkańców zachodniego Berlina. Z podziwem oglądali na wystawach sklepowych najprzeróżniejsze produkty, a tysiące z nich otrzymały ciepły posiłek w ośrodkach młodzieżowych w trzech strefach zachodnich Berlina. Dużo było takich, których przyciągnęły specjalne wystawy i przedstawienia kinowe, gdzie mieli wstęp bezpłatny. Inni znowu masowo zwiedzili Riess, berlińską stację nadawczą pod kontrolą amerykańską, gdzie zostali bardzo życzliwie przyjęci i gdzie różne osobistości alianckie i niemieckie wraz z Wysokim Komisarzem amerykańskim w Niemczech Mac Cloyem odpowiadały szczerze na zadawane im pytania. Lecz ponad wszystko wywarło na nich szczególniejsze wrażenie nowe doświadczenie, gdyż zobaczyli wolny naród prowadzący normalne życie, tak różne od ich życia, w ciągłej obawie przed bezpieką.

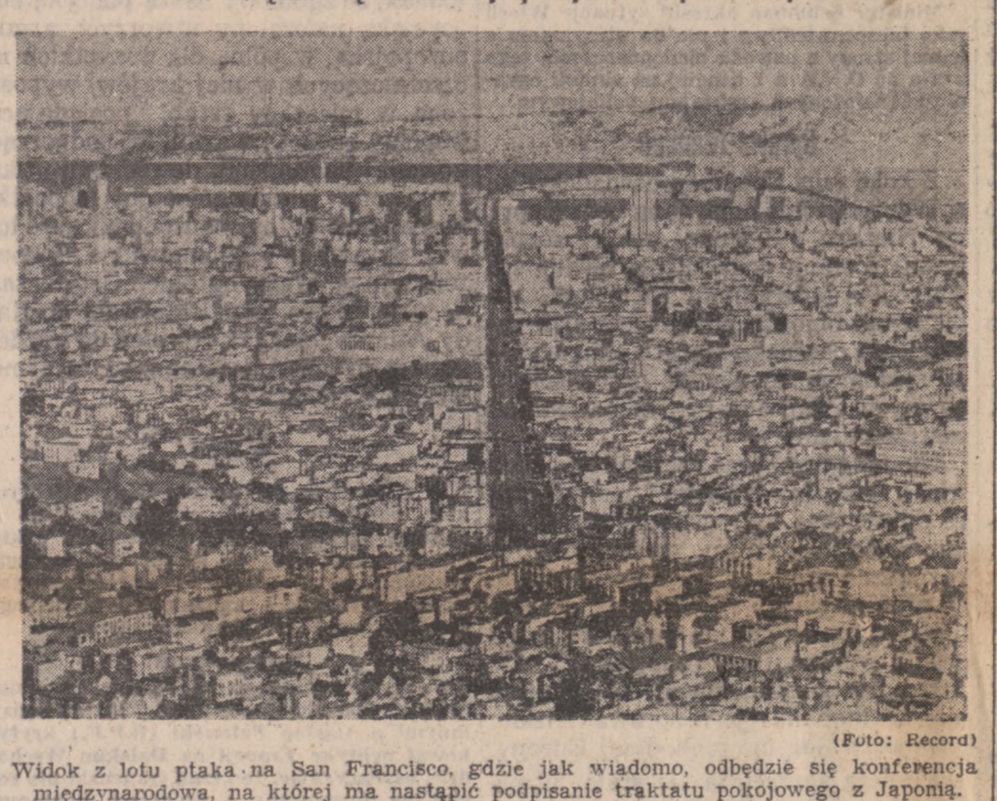
„Zdając sobie z tego sprawę, że trudno będzie przeszkodzić młodzieży zobaczenia zachodniej części Berlina, władze komunistyczne wysłały w małych grupach bandy, które przekraczały linię demarkacyjną i wywoływały awantury, w nadziei, że gwałty, które będą tego wynikiem, odwrócą młodzież od chęci zwiedzenia zachodniego Berlina. Mimo wszystko jednak młodzież nazajutrz masowo przekroczyła linie demarkacyjną, aby zwiedzić wolną część miasta.

„Zjazd młodzieży był nowym dowodem wysiłków komunistów do zmobilizowania młodzieży, będącej pod ich kontrolą, dla własnych celów.

„Posługując się charakterystycznymi metodami systemów totalitarnych, które wykorzystują organizację uroczystości urządzanych masowo oraz naturalne pragnienie młodzieży do pokoju i przyjaźni światowych, starają się zatopić w fanatyźmie mas rozum i indywidualność jednostki.

„Jest rzeczą pocieszającą mimo wszystko, że duża liczba tej trzymanej w niewoli młodzieży, tak odważnie okazała swą niezależność ducha i zwiedziła przednie placówki wolnego świata w zachodnim Berlinie. Musimy zrobić wszystko, aby jej dopomóc do utrzymania tej duchowej niezależności, wzmacniając w niej wrażenia, wyniesione z wolnego świata".

Tam odbędzie się konferencja pokojowa w sprawie Japonii



(Foto: Record)

Widok z lotu ptaka na San Francisco, gdzie jak wiadomo, odbędzie się konferencja międzynarodowa, na której ma nastąpić podpisanie traktatu pokojowego z Japonią.

Brytyjski syndykalizm a komuniści

LONDYN. — Letni okres syndykalizmu, w czasie którego odbyły się liczne konferencje, zakończy się rocznym walnym zgromadzeniem brytyjskich Zw. Zawodowych, który ma się odbyć we wrześniu. W związku z tym, liczni syndykaliści zadają sobie pytania, czy na zgromadzeniu dojdzie do poważniejszych zmian w ustosunkowaniu się ogółu zrzeszonych do wielkich zagadnień stojących w chwili obecnej przed syndykalizmem W. Brytanii.

Według tych przewidywań komuniści nie będą mieli szczęścia. Dla nich cały ubiegły rok nie przedstawiał się korzystnie, gdyż w czasie licznych konferencji syndykalnych, które się odbyły od Świąt Wielkanocnych, komuniści ponieśli wiele klęsk i nigdzie nie zdołali „polepszyć i umocnić swego stanowiska w syndykatach".

W Syndykacie Mechaników np., grupującym przeszło 800.000 członków, który odgrywa zasadniczą rolę w wykonaniu dozbrojenia, Jack Tanner, pobił kandydata komunistycznego w głosowaniu, w którym wzięli udział członkowie syndykatu w całym kraju. Mechanicy, tą samą metodą, ściśle demokratyczną, odebrali komunistom inne dwa poważne stanowiska.

Te niepowodzenia wysiłków komunistycznych, zdążających do opanowania kluczowych pozycji w syndykatach, dzieją się w chwili, gdy komunistyczna doktryna polityczna nie odnosi w W. Brytanii żadnego powodzenia. Partia komunistyczna nie ma obecnie żadnego przedstawiciela w parlamencie brytyjskim, a wiele miejsc utraciła w radach komunalnych.

Rola komunistów w fabrykach

Po doznaniu zawodu na terenie syndykalnym komuniści otrzymali polecenie tworzenia komórek komunistycznych w fabrykach.

Partia komunistyczna dąży do utworzenia nie setek, lecz tysięcy tych komórek, a jeśli komuniści uciekają się do tego rodzaju taktyki organizacyjnej, to znaczy, że działalność komórek będzie tajna, albo też ukryta pod nazwami takimi jak „komitet obrony pracowników" itp. Wysuwają oni własnych kandydatów, nie dając się przedtem poznać i przedkładają rezolucje do natychmiastowego przegłosowania, nie pozwalając syndykalistom na zdanie sobie sprawy z istoty zagadnienia.

Ta taktyka i jeszcze inne posunięcia, były już należycie oświetlone na Ogólnym Zgromadzeniu Zw. Zawodowych trzy lata temu. Syndykaliści brytyjscy wykorzystali należycie otrzymaną lekcję, jak to wynika z konferencji odbytych w bieżącym roku. Nie było prawie żadnej konferencji, aby nie zdawano sobie sprawy z grożącego syndykalizmowi niebezpieczeństwa. W paru wypadkach zwyciężyło tradycyjne poszanowanie mniejszości, gdyż delegaci nie chcieli uciekać się do rygorystycznych posunięć w celu uniemożliwienia działalności pewnej grupy zorganizowanej w ich szeregach.

Usuwanie komunistów ze stanowisk syndykalnych

W innych wypadkach twarde doświadczenie dyktowało syndykalistom mniej pobłażliwe stanowisko. Dwa lata temu żądano aby kandydaci na stanowiska syndykalne składali deklarację o ich przekonaniach politycznych, co zniweczyło w zupełności nadzieje licznych kandydatów komunistycznych.

Syndykat Transportowców, liczący milion i 300 000 tys. członków, również zastosował podobną metodę i unieważnił wybór 8 delegatów.

W czasie konferencji 350.000 urzędników przemysłu rozdzielczego, duża większość opowiedziała się za odwołaniem ambasadora brytyjskiego z Madrytu, lecz tylko nieliczne jednostki za wycofaniem wojsk brytyjskich z Korei i za innymi wnioskami mającymi na celu wybielenie polityki zagranicznej Sowietów, a potępienie polityki państw zachodnich. Po czym delegaci wybrali na stanowisko przewodniczącego swego syndykatu, posła z Partii Pracy, oddając na niego olbrzymią większość głosów przeciwko kandydatowi komunistycznemu. Ilość komunistów, znajdujących się w różnych organach syndykatu została zredukowana do sześciu na ogólną liczbę 113 osób.

Prawo do krytyki

Pracownicy kolejowi nie pozwolili się zaskoczyć wnioskiem komunistów uchwalenia rezolucji, jakoby Anglia zaniedbała okazję do zabezpieczenia pokoju świata. Rezolucja ta została odrzucona, a syndykat pracowników przemysłu meblarskiego odrzucił olbrzymią większością propozycję, wzywającą do wywierania wpływu, aby brytyjskie Zw. Zawodowe przystąpiły do Światowej Federacji Syndykalnej, kierowanej przez komunistów.

Wszystko to wykazuje, że syndykaty brytyjskie, uznając pełne prawo do krytyki, mają coraz więcej świadomości niebezpieczeństwa, które nie tylko grozi im, lecz również gospodarce i budowie demokratycznej ich kraju, przez przyjmowanie zbyt pobłażliwego stanowiska wobec komunistycznej taktyki przenikania.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Najpopłatniejszym dla rybaków jest połów śledzi.

■ Niejaki R. S. jest człowiekiem o gołębim sercu. Niemal każdej nocy budziło go wielokrotnie głośne chrapanie sąsiada. Dopiero obecnie pan S. stwierdził, że winnym zakłócania spokoju w nocy był nie chrapiący sąsiad, ale należący do ostatniego chrapiący.. buldog.

■ Perfumy są jednym z elementów najbardziej osobistych i intymnych w „pomocach" służących do podniesienia urody i czaru kobiety. Ale trzeba umieć dobierać sobie zapach perfum. Wiedzą o tym doskonale, dobre perfumerie mają flakony z perfumami do wypróbowania i nigdy się nie dziwią — wprost przeciwnie! — jeżeli klientka roztarłszy odrobinę nowych perfum na przedramieniu, oznajmia że nazajutrz zdecyduje, czy chce te właśnie perfumy, czy też woli spróbować innych.

10-tysięczne posiłki komunistyczne weszły do walki we wschodniej Korei

Tokio. — Komunikat kwatery głównej 8. armii doniósł w piątek, że w środkowej i wschodniej Korei dochodzi do gwałtownych walk. Komuniści wprowadzili do akcji na północny wschód od Yanggu we wschodniej Korei conajmniej jedną nową dywizję świeżych wojsk, liczącą 10 tysięcy żołnierzy. Komuniści stosują obecnie taktykę przenikania wgłąb oddziałów alianckich.

Lotnictwo amerykańskie bombardowało główne linie zaopatrzenia komunistów. Nadfortece latające, typu „B-29" zrzuciły znaczną ilość ton bomb na dworce przetokowe w Yohgmi, Sinany oraz Pyongyang. 8 „Meteorów" australijskich i 20 „Sabre" amerykańskich zaatakowanych zostało przez 40 „Migów-15" typu sowieckiego w pobliżu granicy Mandżurii. Po kilku minutach walka została przerwana. Jeden z myśliwców australijskich został zestrzelony.

★

Nowe oskarżenia komunistów o pogwałcenie strefy Kaesong

TOKIO. — Komunistyczni oficerowi łącznikowi doręczyli w piątek rano wiceadmirałowi Joy nowe oświadczenie generała Nam Il, w którym oskarżył on Aliantów, twierdząc, jakoby samolot O.N.Z. zrzucił w środę rakietę na spadochronie na rejon neutralny Kaesong. Inne oskarżenie mówi, jakoby żołnierze alianccy zaatakowali policję komunistyczną wokół Kaesong.

Oskarżenia generała Nam Il powtórzyła rozgłośnia pekińska.

✶

Bombardowanie Raszina przecięło łączność kolejową Korei półn. z bazami sowieckimi

WASZYNGTON. — Komunikat kwatery lotnictwa amerykańskiego podał do wiadomości 30 sierpnia br., że w wyniku nalotów nadfortec latających z Okinawy zniszczone zostały na znacznej przestrzeni tory i węzeł kolejowy w miejscowości Raszin, położonej 28 km od granicy z Rosją. W ten sposób przecięta została łączność Korei północnej z bazami sowieckimi.

—:-:—

Laos zastosował uchwałę O.N.Z. o embargo w stosunku do Chin komunistycznych i Północnej Korei

NOWY JORK. — Laos jest 45. krajem, który postanowił wprowadzić w życie uchwałę O.N.Z. o zakazie wywozu materiałów i dostaw strategicznych dla Chin komunistycznych i Północnej Korei.

W swym oświadczeniu z dnia 22 sierpnia, przedstawiciel państwa Laos zaznaczył, że kraj jego zastosuje w całości uchwałę O.N.Z. i ustanowi ścisłą kontrolę wszystkich transportów wzdłuż całej swej 300-kilometrowej granicy z Chinami.

Wiadomo, że wspomniana uchwała została przyjęta przez Zgromadzenie ogólne O.N.Z. dnia 18 maja br.

Na wszechamerykańskim kongresie wychowania ustalono prawa i obowiązki katolickiego wychowawcy

RIO DE JANEIRO. — W czasie uroczystości związanych z zakończeniem 4. wszechamerykańskiego kongresu katolickiego wychowania, który się odbył w dniach od 25 lipca do 5 sierpnia pod przewodnictwem legata apostolskiego, arcybiskupa z Rio, prezydent Republiki Brazylijskiej wygłosił przemówienie, w czasie którego zaznaczył, że należy walczyć z niewiarą i obojętnością, wychowując młodzież w zasadach chrześcijańskich. Na kongresie została ustalona Karta głównych praw i obowiązków wychowawców katolickich.

Dotkliwy brak mięsa i tłuszczów w Polsce

a reżim warsz. wywozi szynki i konserwy do Rosji i Niemiec wschodnich

Warszawa. — Rozgłośnia warszawska ogłosiła w czwartek, że reżim podejmuje akcję, by zapobiec tajnemu ubojowi bydła i nierogacizny w Polsce oraz czarnemu handlowi mięsem. Oznacza to, że społeczeństwo polskie szuka własnych sposobów zaopatrzenia się w mięso i tłuszcze, których nie może dostać w osławionych sklepach reżimowych.

Korespondenci zagraniczni, którzy rozmawiali z przedstawicielami różnych warstw społecznych w Polsce i w różnych częściach państwa oświadczają, ze reżim warszawski sam spowodował obecny brak mięsa i tłuszczów w Polsce, gdyż eksportuje do Rosji oraz do Niemiec wschodnich wielkie ilości szynek, konserw oraz innych przetworów mięsnych.

Społeczeństwo polskie, a zwłaszcza chłopi i hodowcy bydła wiedzą, że reżim robi poważne dostawy żywca dla sowieckiej armii, rozmieszczonej w zachodniej Polsce oraz na Ziemiach Odzyskanych.

Obecnie agenci reżimowi szukają winnych a władze warszawskie próbują usprawiedliwić braki mięsa i tłuszczów, szczególnie odczuwanych przez polski świat pracy, „wykrywaniem tajnego uboju" oraz „czarnego rynku", który dokonuje jakoby pokątnie masowej sprzedaży mięsa z tajnego uboju.

Podpisanie traktatu o wzajemnej pomocy pomiędzy U.S.A. i Filipinami

WASZYNGTON. — Stany Zjednoczone i Filipiny podpisały 30 sierpnia br. w Waszyngtonie traktat o wzajemnej pomocy. Aktu podpisu dokonali Sekretarz Stanu, Acheson w imieniu U.S.A. i Romulo w imieniu Filipin. W czasie uroczystości składania podpisów obecni byli prezydent Truman i prezydent Quirino.

Prezydent Truman oświadczył, że podpisanie tego traktatu jest zapoczątkowaniem serii układów, przeznaczonych dla wzmocnienia obrony Pacyfiku przed wszelką możliwością ataków ze strony komunizmu.

Prezydent podkreślił, że traktat amerykańsko - filipiński stanowi krok naprzód na drodze do gwarancji bezpieczeństwa i pokoju na Pacyfiku. Wskazuje on wszystkim narodom, że U.S.A. mają zamiar w dalszym ciągu współpracować w przyszłości, jak pracowały w przeszłości, by zapewnić pokój całej ludzkości.

Prezydent Filipin Quirino powiedział, że podpisany traktat służyć będzie sprawie powszechnego pokoju.

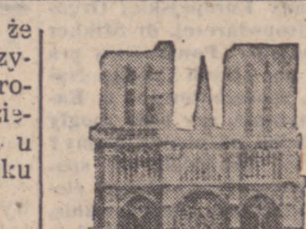
Brzytwa elektryczna

Brzytwa elektryczna swym kształtem przypomina maleńką maszynkę do strzyżenia. Jej aparat tnący, składa się z dwóch, przylegających do siebie ażurowych ostrzy, z których jedno (nieruchome) przesuwa się po skórze twarzy, a drugie za pomocą prądu elektrycznego jest wprawiane w szybki ruch wahadłowy.

Brzytwa ta jest zupełnie bezpieczna i pozwala golić się bez mydła. Nieruchome ostrze ostrzy się automatycznie w czasie pracy.

Brzytwa elektryczna może być włączona do każdego kontaktu domowej instalacji elektrycznej.

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

76) (Ciąg dalszy)

Skądinąd był prawie pewny, że sprawa nie nabierze wielkiego rozgłosu, że imię jego pod nieobecność osoby wymówione ledwo zostanie, a w każdym razie nie rozebrzmi poza krasomówcze mury baszty Tournelle. I co do tego nie mylił się bynajmniej. Wielki świat czasów owych rzadko kiedy nawet znał nazwisko nieboraka, prowadzonego pod oknami na śmierć. Lud prosty patrzał zawsze, nie badał nigdy.

Rychło więc uspokoił się Phoebus na duchu co do tej uwodzicielki Esmeraldy czy Similardy, jak ją nazywał, co do jej puginału lub puginału mnicha zaklętego (o różnicę nie stał wcale) i co do rozwiązania procesu. Ale za to, jak tylko serce jego zostało z tej strony wolne, obraz Lilii zjawił się w nim natychmiast. Serce rotmistrza Phoebuas nie cierpiało próżni.

Lilia sama wyglądała jak aniołek, a posag miała prześliczny; jestże więc dziwne, że pewnego cudownego poranka całkiem się już podleczywszy, a przypuszczając, że po dwóch miesiącach sprawa Cyganki powinna by być skończona i pogrzebana, zakochany nasz rycerz strojnie i zbrojnie stanął przed bramą mieszkania pani Gondelaurier.

Nie zwrócił uwagi na dość wielki natłok ludu gromadzącego się na placu katedralnym przed frontonem Najświętszej Panny, przypomniał sobie, że był to miesiąc maj, mogło więc, przypuszczał sobie, chodzić tu o jaką procesję, o uroczysty obchód, o jakie zielone świątki, uwiązał zatem konia u haka przy bramię i wesoło pobiegł ku pokojom pięknej swej narzeczonej.

Zastał ją z matką samotną.

Lilii nie przestała ciążyć na serduszku scena z tancerną, kozą i alfabetem. Szczególnie trudno się jej było pogodzić z długą nieobecnością Phoebusa. Jednakże, gdy ujrzała rotmistrza wchodzącego, gdy zobaczyła jego postawę dziarską, mundur nowiutki, pas lśniący i wyraz twarzy istotnie rozkochany, nie podobna jej było wstrzymać się od żywego rumieńca zadowolenia.

Phoebus, który od kilku tygodni w kwestii piękna zmuszony był poprzestawać na dziewkach prowincjonalnych, od razu upojony został widokiem Lilii, co z kolei i jego samego ubrało w pozory tak rzetelnego zachwytu, że pokój został bez dłuższych formalności, natychmiast.

Śliczne dziewczę siedziało u okna haftując wciąż grotę Neptuna. Kapitan stał oparty o wezgłowie jej krzesełka, a ona posyłała mu półgłosem miłe swe wyrzuty:

— No, ale cóż to się z tobą działo, niedobry, przez te dwa długie miesiące?

— Przysięgam ci — odpowiedział Phoebus, chcąc odwrócić jej uwagę — przysięgam ci, że papieżowi byś głowę zawróciła tak jesteś piękna.

— Dobrze, dobrze, niech i tak będzie, mości panie. Zostaw już tę moją piękność i odpowiadaj.

— No, jeśli tak, kochana kuzynko, to ci powiem, że mnie służba wzywała.

— I dlaczegożeś nie przyszedł pożegnać się z nami?

Tu już Phoebus dość rzetelnie się zakłopotał.

— Temu.. wszak służbą to.. a przy tym, prześliczna kuzyneczko, byłem chory.

— Chory? — powtórzyła Lilia przelękniona.

— Tak jest... ranny.

— Ranny!

Zacne dziewczę aż pobladło ze wzruszenia.

— O, nie trwóż się, droga kuzynko — powiedział rotmistrz z pewnym lekceważeniem. — Drobiazg. Kłótnia maleńka. Cóż by to cię miało obchodzić.

— Co by to mnie miało obchodzić? — zawołała panienka podnosząc piękne swe oczy łez pełne. — O, chyba nie mówisz tego, co myślisz? Chcę wszystko wiedzieć.

— No wiesz, droga kuzynko, ot jak było. Popsztykaliśmy się trochę z Mahe Fedy, wiesz, porucznikiem i popruliśmy sobie nawzajem po parę cali skóry. To cała historia.

Kłamca rotmistrz doskonale wiedział, że zatarg honorowy w oczach kobiety zawsze dodaje mężczyźnie powabu. I w istocie, Lilijka patrzała mu w oczy, cała przejęta obawą, rozkoszą i uwielbieniem. Ale nie była jeszcze całkowicie uspokojona.

— Byleś mi tylko, Phoebusie mój, zdrów był zupełnie! — rzekła. — Nie znam tego tam Mahe Fedy, ale niedobry to człowiek. I o cóżeście się pogniewali?

Na tym punkcie Phoebus, którego wyobraźnia straszliwie chromała, poczuł się zakłopotany.

— O! ba!... albo ja wiem, myślisz! O nic, o konia, o słówko... Kuzyneczko najdroższa — jął wnet z innej beczki — cóż by to mógł być za hałas tam na ulicy?

I zbliżył się ku oknu.

— Ależ ludu! — dodał. — Jak makiem zasiał.

— Nie wiem dobrze — mówiła Lilia — ale zdaje się, że czarownica jakaś ma tu odbywać pokutę publiczną, tego rana przed kościołem; później będzie powieszona.

Rotmistrz tak dalece upewnił siebie, że sprawa Esmeraldy musiała już być skończona, że słowa Lilii nie zrobiły na nim najmniejszego wrażenia.

— O, Panie Jezu Chryste! — wtrąciła matka. — Tylu dziś mamy czarowników, że jak mniemam, palą ich nie turbując się nawet o nazwiska. Bądź co bądź, przynajmniej spokojnie będzie na świecie....

Zakochani nie słuchali czcigodnej wdowy. Phoebus oparł się o poręcz krzysła narzeczonej, na stanowisku pociągającym w rzeczy samej, z niego to bowiem swawolny wzrok rotmistrza zapuszczać się mógł w zagięcia stanika Lilijki. Stanik zaś ów tak jakoś w porę poziewał pozwalając dojrzeć tyle rzeczy rozkosznych, a tyle innych się domyślać, że Phoebus, olśniony atłasowymi odblaskami cery alabastrowo białej, nie mógł się wstrzymać od uwagi, którą zresztą, oddajmy mu tę sprawiedliwość, w duchu jeno sobie uczynił: „Jakże tu, do pioruna, kochać co innego jak blondynki!"

— Phoebusie — odezwała się naraz Lilijka głosem cichym — za trzy miesiące powinniśmy się pobrać; przysięgnijże mi, żeś nigdy okrom mnie nikogo nie kochał.

— Przysięgam ci, aniele mej duszy! — odpowiedział Phoebus. Kto wie? Być może, że sam sobie wierzył w tej chwili.

Dobra pani Gondelaurier, zachwycona doskonałą komitywą narzeczonych, wyszła tymczasem z pokoju, by zajrzeć do kuchni. Spostrzegł to Phoebus, a sam na sam z milucha kuzynką ośmieliło do tego stopnia jego wojowniczego ducha, że mu się mózg najeżył najdziwniejszym pomysłami. Rozumował jak z książki. Lilijka go kochała; był jej narzeczonym; ostatecznie tedy, nie byłoby tak strasznym już grzechem, gdyby się chlebek i piekło z mąki trochę zawcześnie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

List z Ameryki

Spotkanie z Maggie Higgins — sławną dziennikarką amerykańską, następczynią Lippmana

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w sierpniu 1951

Najgłośniejszy pisarz polityczny wielkiego nowojorskiego dziennika „New York Herald Tribune" otrzymał kilkumiesięczne „wakacje". Zastępuje go Maggie Higgins. Wasz korespondent miał możność spotkania sławnej, wojennej korespondentki z Korei w osobie Marguerite Higgins, która odbywszy turę odczytową w Ameryce, wraca przez Azję południową na front koreański.

„Dziecko wojny"

Margueritte Higgins jest dzieckiem wojny; jest córką Irlandczyka, żołnierza, który poślubił Francuzkę w czasie, gdy służył w armii amerykańskiej w pierwszej wojnie światowej. Panna Higgins przyszła na świat na Dalekim Wschodzie, urodziła się bowiem w kolonialnej posiadłości brytyjskiej w Hong-Kongu, gdzie jej rodzice przebywali pod koniec pierwszej wojny. „Maggie", jak obecnie cała Ameryka, a więc wszyscy koreańscy „G. I." nazywają pannę Higgins, władała do 12 roku swego życia tylko językiem chińskim i francuskim, a dopiero później, gdy po I wojnie światowej rodzice jej wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych — zaczęła „Maggie" uczęszczać do szkół amerykańskich z wykładowym językiem angielskim, po czym wyjechała na dodatkowe nauki do Anglii i Francji. W 1941 roku, gdy Japończycy dokonali zdradzieckiego napadu na Pearl Harbour i rozpętali wojnę ze Stanami Zjedn. na Pacyfiku, p. Higgins ukończyła z odznaczeniem studia dziennikarskie na Uniwersytecie Kalifornijskim.

Ostrogi dziennikarskie

W rok później zjawiła się w Nowym Jorku, uzyskała na wszechnicy kolumbijskiej dyplom magisterski w nowoczesnym dziennikarstwie i równocześnie zdobyła pierwsze ostrogi dziennikarskie w koncernie prasowym „Herald Tribune". W 1944 roku panna Higgins wysłaną została, jako wojenna korespondentka do Europy i zdobyła sobie rozgłos reportażami z obozów koncentracyjnych m. in. z oswobodzenia przez armię amerykańską więźniów z Dachau i Buchenwald. W następnym roku została już mianowaną szefem berlińskiego biura „Herald Tribune", skąd udało się jej również przedostać przez „żelazną kurtynę" do Polski! Maggie Higgins poznała rzeczywistość polską od chwili sfałszowanych wyborów do nasłania przez Kreml wielkorządcy w osobie marszałka Rokossowskiego. Powrócimy do jej wrażeń wyniesionych z sowietyzowanej dziś Polski, a narazie nadmienimy, iż spędziła ona rekordowy okres czasu, bo cztery lata za „żelazną kurtyną", wyruszając ze swej prasowej kwatery w Berlinie, również do Pragi i Wiednia. Rozgłos wielki na cały świat zdobyły naszej amerykańskiej koleżance po piórze jej świetne sprawozdania z „mostu lotniczego" do Berlina, gdy na włosku wisiał wybuch III wojny światowej.

Na froncie koreańskim

Z posterunku europejskiego przeniesioną została Marguerite Higgins do Japonii. Znajdowała się ona w Tokio 25 czerwca 1950, gdy nastąpiła komunistyczna inwazja na południową Koreę. W dwa dni później Maggie znalazła się wraz z G. I. na froncie koreańskim, jako wojenna korespondentka i właściwie jedyna niewiasta dopuszczona na pola bitewne półwyspu koreańskiego. W rozmowie z nami dzielna dziennikarka, która posiada za sobą wyróżnienia nie tylko jako reporterka frontowa, ale jako dzielna i zmagająca się z piekłem, poprzez które w ciężkich fazach walk przeszli G. I., powiedziała żartobliwie, iż uważa się za ekspertkę w... odwrocie (retreat).

Osobiście sądzę, iż panna Higgins dała podczas całej dotychczasowej kampanii koreańskiej rozliczne dowody zimnej krwi i wielkiej odwagi. Była ona ranną na froncie koreańskim, na którym przebywała podczas najcięższych walk od czerwca do końca 1950 roku. Brała ona udział w operacjach morskich w czasie lądowań w Inchon, była naocznym świadkiem zarówno wyzwolenia Seulu przez siły Narodów Zjednoczonych, jak i tragicznego odwrotu z rejonu rzeki Yalu w północnej Korei. Przeżycia swe ujęła obecnie w formę książki, która ukazała się w Ameryce jednocześnie z przybyciem panny Higgins na turę odczytową od Kalifornii po Atlantyk. „Wojna w Korei" — jak zatytułowała swą książkę — obrazuje przejścia wojennej korespondentki, która wyruszyła z G. I. do bojów na Korei i jak powiada była nieprzygotowaną, jak i oni, fizycznie i psychicznie do wstrząsów, jakie przyniósł teren Korei w pierwszej fazie kampanii między demokratycznymi siłami ONZ i komunistami.

Egzotyczna dziennikarka

Maggie Higgins jest egzotycznym typem, jako Amerykanka bądź co bądź urodzona w Chinach, a wykształcona w zachodnim świecie. Prezentuje się ciekawie, gdyż nie ma w sobie rysów orientalnych, a przeciwnie, sprawia wrażenie, jakoby np. pochodziła z Danii: jest wysoką, zgrabną, blondynką o mlecznej cerze twarzy, okraszonej miłym uśmiechem. Nie znam języka chińskiego, więc rozmawiałem z nią po angielsku. Mówi ona silnym akcentem amerykańskim i jest bardzo naturalna w obejściu. Nic dziwnego, że stała się popularną postacią wśród G. I., których specyficzny, tak zwany „slang" owy język doskonale poznała i oddała w swych depeszach z pól bitewnych Korei, oraz w swej obecnej książce „War in Korea" (Wojna w Korei). Maggie miała również na froncie koreańskim, w pierwszej fazie walk, niemało kłopotu, gdyż stanowczo domagali się jej wydalenia z Korei nietylko wyżsi oficerowie amerykańscy, ale nawet korespondenci, których ona — swymi ekskluzywnymi depeszami frontowymi — położyła... na dwie łopatki. Zabawnym poniekąd epizodem był przeto triumfalny powrót Maggie na front koreański za specjalnym zezwoleniem pisemnym jakie uzyskała ona (po jej wydaleniu z Korei) od gen. Mac Arthura z jego kwatery w Tokio. Na nasze zapytanie, co sądzi o obecnym kryzysie koreańskim, Maggie powiedziała, iż chce być obiektywną dziennikarką i że, jak napisała w swej książce, sądzi, iż w Korei Zachód zapłacił wysoką cenę za nieprzygotowanie. Osiągnięcie przez Zachód zwycięstwa będzie kosztowało wiele, ale zdaniem wojennej korespondentki będzie tańsze, niż porażka.

Walka z komunizmem

Maggie Higgins mówiła nam, iż spogląda na walkę z komunizmem w skali globalnej, że ma ciągle przed sobą możność porównania tego co widziała ze swego posterunku wojennej korespondentki na peryferiach „żelaznej kurtyny" w Berlinie — z obrazem bambusowej kurtyny, która roztoczyła się przed nią, gdy wyglądała w swym rodzinnym Hong-Kongu i który uważa ona za bramę wypadową na stały ląd chiński. Rozmawiałam — mówiła Higgins — z komunistami chińskimi i widziałam zbliska sowieckie metody ujarzmiania ludności w Polsce i środkowej Europie.

Policyjne państwo i wybory w Polsce

Amerykańska dziennikarka na trasie od Warszawy po Seul **była świadkiem procedury wyborczej w skomunizowanej Polsce w 1947 roku i stwierdza, iż policja skłoniła wszystkich wyborców do ujawnienia na kogo oddają głosy!** W rezultacie więc nacisku, jaki wywarty został na ludność w Polsce metodami policyjnego państwa, wynik powszechnych wyborów był do przewidzenia, tj. dał „zwycięstwo" komunizmowi. Marguerite Higgins przeciwstawia procedurze użytej w wyborach w 1947 r. w „ludowej" Polsce — tajne głosowanie, jakie widziała przed czerwcem 1950 roku w południowej Korei i podkreśla, że owe pierwsze, powszechne wybory w dziejach Korei, były wolne i odzwierciadlały wolę ludności. Czołowa dziennikarka amerykańska sądzi, iż nie ma na małej naszej planecie miejsca na współistnienie dwu sprzecznych z sobą systemów i że Ameryka i Zachód przez potężny wysiłek muszą odnieść ostateczne zwycięstwo nad komunizmem.

Ma ona, jak widzimy, inne poglądy na komunistów, niż Walter Lippman, który okazuje uległość wobec polityki Moskwy i cieszy się względami reżimu warszawskiego.

Maggie dedykowała nam swą podobiznę, dopisując własnoręcznie po angielsku słowa: „Szczerze wierzę, iż Polacy walczyć będą zawsze za wolność."



„With sincere belief that Poles will always fight for the freedom". (Szczerze wierzę, iż Polacy walczyć będą zawsze za wolność).
Maggie Higgins.

L. Lech.

Mandżuria

Kraj, ludzie i historia

W związku z wojną na Korei, często wspomina się Mandżurię, jako bazę wypadową dla Chińczyków. Dlatego też nie od rzeczy będzie zapoznanie się z tym krajem.

Jest to przede wszystkim ojczyzna Mandżurów. Kraj ten graniczy na północy i wschodzie wzdłuż rzek Amuru i Ussuri z Syberią, na zachodzie z Mongolią, a południe z Koreą i Kuntung oraz zatoką Czili. Obejmuje 1.097.300 km. kw. powierzchni z około 25 milionami mieszkańców. Należy właściwie do Chin, a dzieli się na 3 prowincje: He-Lung-Kiang, Feng-Tien i Hirin. Mandżuria jest krajem górzystym. Południową i zachodnią jej część zajmują góry Wielki Chingan, ponad 2.000 m., na północnym wschodzie wznoszą się mało poznane łańcuchy Ilchuriali i Mały Chingan. Olbrzymie obszary Mandżurii pokrywają namuły naniesione przez rzeki, na zachodzie występuje less a na południu i wschodzie, lawy i tufy wulkaniczne. Przeważna część Mandżurii leży w dorzeczu rzeki Amur i jej dopływów Sungari, Argun i Ussuri. Południową nawadniają: Liao-Ho i Jalu-Kiang, odgraniczający Mandżurię od Korei.

Mandżuria obfituje w bogate złoża mineralne: złota, węgla, żelaza, miedzi, srebra, magnezu i azbestu. Klimat posiada przejściowy, o cechach klimatu musonowego Chin i kontynentalnego Syberii, a więc wilgotne, ciepłe lata i mroźne, bezśnieżne zimy.

Świat roślinny i zwierzęcy Mandżurii cechuje również przejściowość. Południowa Mandżuria jest przeważnie krainą rolniczą, północno-zachodnia stepową, na wschodzie panuje pralas szpilkowy a na północy dębowy i brzozowy. Z dzikich zwierząt żyją tam antylopy, jelenie, tygrysy, niedźwiedzie, wilki, lisy i sobole.

Ludność Mandżurii składa się z resztek pierwotnych mieszkańców, a są to myśliwi, rybacy i pasterze: Buriaci, Ainosi, Birarzy i inni, oraz z Mandżurów i Chińczyków, którzy są najliczniejsi, bo około 20.000.000, a przybyli oni tam w XIX i XX wieku; Japończyków jest około 350.000, Koreańczyków około 1.000.000, z Europejczyków około 200.000 Rosjan i kilka tysięcy Polaków. Powszechnie używa się języka chińskiego obok rosyjskiego i japońskiego. Najwięcej wyznawców liczy buddyzm i szamanizm. Chrześcijaństwo jest mało rozpowszechnione. Z miast najważniejsze są: stolica Mukden około 1.600.000 mieszkańców, Charbin 380.000, Antung 95.000, Kirin oraz Niuczuang. Jedna trzecia powierzchni zajęta jest pod uprawę roli. Mandżuria produkuje głównie: proso, pszenicę, jęczmień, żyto i bawełnę. Obok rolnictwa i hodowli bydła, zaczyna się ostatnio poważnie rozwijać górnictwo i przemysł tkacki, metalowy i rolny.

Mandżuria posiada wspaniałe drogi wodne: Sungari, nadająca się do żeglugi parowców na długości 1.000 km., Lia-Ho i Jalu-Kiang. Największe jednak znaczenie mają dla komunikacji koleje [illegible] (1.725 km.) i południowo-mandżurska (1.097 km.).

Najdawniejsze dzieje Mandżurii wypełnione są [illegible] W X. wieku nastąpiło [illegible] Założone w ten sposób państwo, podbiło północne Chiny i Koreę i przybrało nazwę państwa Kin, które w 1211 r. zostało wcielone do olbrzymiego imperium mongolskiego. Po jego upadku w 1368 roku, rozpadła się Mandżuria na szereg państw dzielnicowych. Od roku 1573 wybija się plemię Mandżu, którego władcy zasiedli w 1644 na tronie cesarskim w Chinach; Mandżuria stała się odtąd prowincją chińską. Od 1850 r. daje się zauważyć silna imigracja do Mandżurii, zwłaszcza z Szantungu. Od końca XIX wieku stała się Mandżuria terenem wzmożonych wpływów obcych, zwłaszcza rosyjskiego i japońskiego, z udziałem Anglii, Francji i Niemiec. Rosja zdobywała sobie wpływ przede wszystkim przez uzyskanie od Chin w 1894 r. koncesji na budowę kolei mandżurskiej do Portu Artur, co stało się jedną z przyczyn wojny z Japonią w 1904 r. Japoński kapitał zdobywał coraz silniejsze w Mandżurii stanowiska. Od roku 1922 rządziła się Mandżuria samodzielnie — 1 marca 1932 proklamowano w Mukdenie niepodległe państwo mandżurskie. Oficjalna jego nazwa brzmi Mandżuko. Tworzyły je chińskie prowincje Heilungkiang, Kirin, Liaoning i Dżehol oraz okręg Dungszeng i obszar kilku plemion Mongolii wewnętrznej. Powierzchnia Mandżuko wynosi 1.334.000 km. kw., a ludność szacowało się ostatnio na 33.726.000.

Jan CIEŚLAK.

Mały Amerykanin pobił rekord...

Gdybyście bardzo długo zastanawiali się, w jakim współzawodnictwie został zwycięzcą, jestem stuprocentowo pewną, że nie odgadlibyście. Ani w pływaniu, ani w grze w tennisa, ani na nartach wodnych, ani w bieganiu, czy skokach...

Zdołał pochwycić największą ilość robaczków świętojańskich... Aż dwadzieścia sześć tysięcy...

Może które z was pomyśli, że chciał za darmo oświetlać swój pokój, bo pewnie elektryczność w Ameryce jest tak samo droga, jak we Francji? Ktoś inny powie: „A to amator kwaśnych jabłek", co oznacza, że ma dziwne zachcianki...

A tymczasem mały Amerykanin chciał jedynie zarobić sporo grosza...

Co rok w połowie czerwca gazety amerykańskie podają duże ogłoszenie, że w Baltimore doktór Wiliam D. Mac Elroy na Uniwersytecie Johna Hopkinsa kupuje żywe robaczki świętojańskie i płaci za sto sztuk dwadzieściapięć centów. Radio powtarza to zapotrzebowanie i wtedy setki dzieci udają się wieczorem na połów.

Na cóż doktorowi potrzebne są te przemiłe owady?

Do przeprowadzenia badań. Wkłada się robaczki świętojańskie na noc do aparatu, który je wysusza. Świecące części z ogona [illegible]

An.

Głos socjalisty

W przeddzień II zjazdu PPS na obczyźnie

W „Notatniku Socjalisty" nr. 2/41 rok 4-ty z dnia 28 marca 1951 znajdujemy następujący ciekawy artykuł p. Polowca, członka Kom. Zagr. PPS, wieloletniego wybitnego działacza PPS, wiceprezesa Komitetu Głównego PPS w W. Brytanii i byłego członka Rady Politycznej, a który złożył mandat na znak protestu przeciw polityce sojuszu z reakcją.

Oto jego artykuł:

„3 lata temu na zjeździe w Pont à Mousse, w wyniku długich sporów i na podstawie skleconego w ostatniej chwili kompromisu uchwalono, że PPS dążyć będzie do przywrócenia poważnie naruszonej ciągłości prawnej państwa polskiego.

„Jako robotnik nie umiem zdrowym rozsądkiem ogarnąć, co znaczy ciągłość prawna państwa polskiego na emigracji, ani jak można przywrócić przerwaną ciągłość prawną. Prawnicy zawodowi, których pytałem, wzruszają ramionami i twierdzą, że też tego nie rozumieją.

Nie wiem więc wprawdzie, co to znaczy, ale wiem dobrze, po co to wymyślono i komu ta ciągłość prawna ma służyć: **sanacji, reakcji, rozpolitykowanym generałom i tym, którzy szacherkami chwycili tak zwane symbole władzy.**

„A z symbolami jest ten kłopot, że ich nikomu nie można odebrać, bo nie ma za co złapać. Przywódcy nasi od trzech lat nas łudzą, że Zaleski ustąpi i odda władzę stronnictwom. Po trzech latach jesteśmy dalsi od tego, niż kiedykolwiek. A wyglądamy na żebraków, którzy wyciągają rękę niewiadomo po co, kiedy właściwym gestem byłoby poprostu odwrócić się tyłem do całego tego towarzystwa.

„W takim geście byłaby przynajmniej godność robotnicza i szacunek dla tradycji PPS, która walczyła z reakcją, a się przed nią nie płaszczyła. **Gdzie kto widział, żeby ktoś za darmo oddawał to, co trzyma, choćby to nawet było nic nie warte,** a im kto większy bankrut, tak jak sanacja, tym mniej będzie chętny do oddawania **tego jedynego, co mu pozostało** i za pomocą czego można mamić i oszukiwać prostego człowieka i w dodatku udawać „wielkiego".

„Rozumiem, że nasi wrogowie chcą oszukiwać. Ale nie rozumiem poco nasi przywódcy nas łudzą i prawdopodobnie sami też się łudzą. Zwłaszcza, że w swoim czasie tow. T. Arciszewski, gdyby chciał, mógł się ogłosić prezydentem; ale widocznie wolał tego nie robić. Jeśli wówczas brakło decyzji, to jeszcze śmieszniej dziś się upominać o to, co przepadło. Z tą ciągłością prawną jest jeszcze ten kłopot, że musza ona do uznawania przemocą narzuconej **faszystowskiej konstytucji** i czy chcemy czy nie, znajdujemy się w walce, tak jak sanacja i polska reakcja i bierutowcy, przeciwko P.S.L., które tej konstytucji nie uznaje. Wprawdzie podobno w Paryżu tę konstytucję połatano na demokrację, **ale łata się nie trzymała,** dawno odleciała, a my chodzimy z wielką dziurą w poszukiwaniu szwaczki, któraby znowu ten zleżały materiał połatała.

„Cieszyłem się, gdyśmy zawarli Porozumienie Stronnictw Demokratycznych. Zawsze lepiej w izbie chłopskiej w swoim towarzystwie, niż w przedpokojach u panów. No i co? przez tę ich konstytucję znowu się rozleciało i teraz siedzimy w „przyjaźni" ze Stronnictwem Narodowym, któreśmy zawsze zwalczali, i to **nie z tymi dawnymi endekami, którzy mieli w swej nazwie demokrację, ale z tymi najgorszymi z najczarniejszym podniebieniem.** Co lepsi endecy, **ci co wojnę przebyli w kraju, wytrzymać z nimi już nie mogą.** Należy zaznaczyć, że Stronnictwo Narodowe po przewrotach społecznych, jakie zaszły w kraju, zostało pozbawione swojej bazy socjalnej, złożonej z ziemiaństwa i zamożnego mieszczaństwa, a z powodu masakry Żydów i braku mniejszości narodowych, straciło najpopularniejsze hasło, którym przyciągało masy posługując się instynktem nienawiści. Nid — nowotwór emigracyjny — w ogóle nie wiadomo, co reprezentuje, i czy ma jakikolwiek odpowiednik w Kraju, a na emigracji jego pozycja w organizacjach społecznych też się kurczy.

„Skorośmy po ciężkich robotach w łagrach niemieckich i rosyjskich cudem się uratowali i mamy możność na emigracji stać pod sztandarami PPS, obowiązkiem naszym jest okazać się naprawdę godnym tych, którzy oddali swe życie za sprawę polskiej demokracji i socjalizmu. Celem naszym jest dążyć do zjednoczenia całej lewicy polskiej na emigracji. Tylko w ten sposób znajdziemy posłuch u swoich i szacunek w Międzynarodówce Socjalistycznej, która uważnie patrzy na to, co my tu robimy.

Deklaracja Porozumienia Stronnictw Demokratycznych, która uzyskała pełne poparcie całego niemal CKZ PPS, była zatwierdzoną przez Centralną Radę Partyjną i mimo, że mogła budzić pewne zastrzeżenia u socjalisty, to jednak jeśli była krytyka Porozumienia Stronnictw Demokratycznych, to tylko za brak aktywności. Natomiast Rada Polityczna nie uzyskała już tak pełnego poparcia, nawet w CKZ, a w ogóle posiedzenie Rady Centralnej partii, któraby wygłosiła opinię o fakcie powołania Rady Politycznej w takim zespole, nie zostało zwołane.

Muszę dodać, że w demokratycznej partii należy się liczyć z opinią jej członków. Zanim się wstąpiło do Rady Politycznej i zmieniło zupełnie kierunek polityki partyjnej, należało zwołać posiedzenie Centralnej Rady partyjnej celem zasięgnięcia jej opinii.

W demokratycznym zespole nie powinni rządzić geniusze, którymi zresztą emigracja nie może się pochwalić. Praca powinna być zespołowa, a decydować o kierunku polityki powinna większość.

Henryk Polowiec

Ziemia drży stale...

Skorupa ziemska ani przez chwilę nie jest w stanie spoczynku. Lądy stale przesuwają się względem siebie, wyspy pogrążają się w morzach, wznoszą się nowe góry.

Zjawiska te odbywają się bardzo powoli, są przeważnie nieuchwytne dla naszych oczu.

Dają się natomiast odczuwać inne ruchy skorupy ziemskiej, zwane trzęsieniami ziemi.

Przebieg zjawiska trzęsienia ziemi zrozumiemy łatwiej na przykładzie następującym:

Gdy rzucimy kamień do stawu, to w punkcie zetknięcia się kamienia z powierzchnią wody powstaje ośrodek, z którego koncentrycznie rozchodzą się fale, stopniowo zanikają, w miarę oddalania się od środka.

Tego rodzaju fale powstają w skorupie ziemskiej w czasie wstrząsów. Ośrodek powstawania fal nazywamy „centrum" trzęsienia. Miejsce na powierzchni ziemi nad tym ośrodkiem nazywamy „epicentrum".

Ruchy skorupy ziemskiej rejestrują sejsmografy.

Działanie sejsmografu polega na wykorzystaniu prawa bezwładności (inercji) masy. Wskutek bezwładności masy nie możemy np. raptownie nadać pożądanej prędkości pociągowi lub też nagle go zatrzymać.

Jeśli pewne ciała o większej masie swobodnie zawiesimy na podstawie, mocno związanej z ziemią, to każde przemieszczenie lub wibracja skorupy ziemskiej wprawi w ruch tylko podstawę, a zawieszona masa dzięki swej inercji pozostanie w spoczynku.

Ta zawieszona masa, aby uzyskać odpowiednią bezwładność, winna ważyć co najmniej 1.000 kg. Dołączone do takiej masy pióro — kreślić będzie w czasie trzęsienia ziemi pewne zygzaki na papierze, umocowanym do ulegającej wstrząsom podstawy. Z tych zygzaków określają uczeni kierunek i odległość epicentrum od miejsca obserwacji.

W nowoczesnych sejsmografach dla uniknięcia zniekształcenia zapisu, które może powstać wskutek tarcia pióra o papier, dołączony jest do nieruchomej masy punkt świetlny. Powoduje on występowanie czarnych linij na papierze fotograficznym, nałożonym na związany z ziemią walec, wprawiany w ruch obrotowy i przesuwany po linii poziomej mechanizmem zegarowym.

Tym sposobem sejsmograf stale kreśli na światłoczułym papierze linię śrubową. Ale i na wykresie, otrzymanym w czasie „spoczynku" ziemi, linie są jednak w pewnym stopniu faliste. Ziemia bowiem drży (oddycha) stale.

Przy większym trzęsieniu ziemi wykres zawiera szereg linii falistych, które wskutek wibracji walca z papierem światłoczułym wzajemnie się przecinają lub nakładają.

W ostatnim 20-leciu zarejestrowano na kuli ziemskiej około 4.000 trzęsień ziemi. Z zaznaczonych na globusie ich epicentrów konstatujemy, iż uprzywilejowanymi obszarami są pod tym względem Syberia i Sahara, gdzie trzęsienia ziemi są bardzo rzadkie. Najczęściej występują one w masywach górskich: Kordylierach, Alpach, Himalajach i ich okolicach oraz na azjatyckich brzegach Pacyfiku.

Sztuka wychowania

Przed 300 laty, w r. 1651 urodził się w Reims św. Jan de la Salle (święto 15 maja) założyciel szeroko znanej konkregacji Braci Szkół Chrześcijańskich wychowującej młodzież w wielu krajach świata. Z tej okazji odbyły się uroczystości kościelne i pozakościelne w szeregu krajów, m. in. we Francji, gdzie brali w nich udział m. in. przedstawiciele rządu. W dniu 6. V. Ojciec Św. przyjął delegację nauczycieli, uczniów i byłych uczniów szkół tego zgromadzenia i wygłosił do nich przemówienie, z którego warto zacytować następujące słowa: „Sztuka wychowania jest z wielu powodów sztuką dostosowywania się do wieku, do temperamentu, do charakteru, do rodzaju uzdolnień, do potrzeb i do słusznych dążności ucznia — dalej do wszystkich okoliczności czasu i miejsca — do rytmu ogólnego postępu ludzkości. Ale — co charakteryzuje wychowanie chrześcijańskie — dostosowywanie się to zmierza do całkowitego uformowania dziecka i młodzieńca, by z niego uczynić człowieka i obywatela, pełnego i zrównoważonego katolika, a więc coś więcej niż erudytę o umyśle zapchanym przez encyklopedyczną i nieuporządkowaną wiedzę".

Wywiad międzynarodowy

Nie! Szpieg to nie jest taki szczupły pan w nasuniętym na oczy kapeluszu, z kołnierzem płaszcza podniesionym do góry, który toczy podejrzliwym okiem na około. Nie! to jest normalny człowiek, dobrze ubrany, władający różnymi językami i bardzo inteligentny.

Za najlepszy wywiad na świecie uchodzi angielska „Intelligence Service" egzystująca od 300 lat.

To jest poprostu potęga. Ma swoje kapitały, nie potrzebuje się nikogo o nic pytać, jest niezależną.

Podczas pierwszej wojny światowej generał lord Kitchener wybrał się północną drogą do Petersburga, by tam wygładzić niedokładności w prowadzeniu wojny. Nagle okręt jego tonie gdzieś w okolicach brzegów Norwegii. O niemieckiej łodzi podwodnej nie było mowy. Wypadku nie było. Ogólnie przypuszcza się, że to „Intelligence Service" go zatopiła, bo polityka lorda jej nie odpowiadała. Weźmy takiego Lawrance'a, który cały świat arabski podburzył przeciw Niemcom (też w I. wojnie).

Zginął w sposób niezwykle podejrzany, bo był idealistą i (prawdopodobnie) za dużo wiedział.

Zostać członkiem I.S. nie jest łatwo. Anglia właściwie nie uznaje szkół szpiegowskich, bo słusznie twierdzi, że taka szkoła daje znormalizowany typ, który fachowiec, to znaczy kontrwywiad może łatwo odróżnić. By być wybranym, trzeba mieć dużo zalet, a między innymi otwarty umysł; murowany charakter, spostrzegawczość, zmysł orientacji, być w jakimś fachu dobrym specjalistą i znać języki.

Wśród swoich członków I. S. ma ludzi, którzy mówią najrozmaitszymi dialektami, [illegible] tnio przed wojną zaprosiła go do siebie Japonia.

I.S. lubi angażować pracowników z szeregów armii, bo to są ludzie, którzy znają się na strategii i uzbrojeniu.

Dam przykład działalności I. S. w Polsce podczas okupacji niemieckiej. Mój znajomy idzie po schodach w gmachu Gestapo, dokąd go wezwano. Z góry schodzi oficer Gestapo z trupią główką na czapce. Mój znajomy dębieje — toż to jest Anglik, którego on poznał w Londynie. Na schodach było dużo ludzi — przeszli obok siebie. Drugi raz spotyka go w innym gmachu. Pyta więc: „Czy to pan?" — „Tak, to ja!" — „Co będzie?" — „Dobrze będzie!" i rozeszli się!

B.

Dziesiątki tysięcy kartek pocztowych oraz prezenty dla chłopczyka, którego ojciec zaginął w Rosji

Volterra. — Od paru dni, urząd pocztowy w miejscowości Volterra, koło Pizy, we Włoszech, jest przeciążony robotą z powodu olbrzymiej ilości kartek pocztowych z widokami, które nadchodzą z całych Włoch oraz z zagranicy.

Wszystkie te kartki adresowane są do małego chłopczyka Fulvio Signorini, pochodzącego ze skromnej rodziny włościańskiej, zamieszkującej na przedmieściu Volterra.

Mały Fulvio, napisał niedawno wzruszający list do jednego z popularnych tygodników włoskich. W liście tym pisze chłopczyk, że koledzy jego mają ładne zbiory ilustrowanych kartek pocztowych z całych Włoch, — w zbieraniu pomagają im ich rodzice. Tylko [illegible]

(joten)

Wiadomości z W. Brytanii

Warszawa a „Londyn"

Zarząd t. zw. „skarbu narodowego", znanej żebraniny wśród uchodźców na cele utrzymania t. zw. „rządu legalnego", wydał coś w rodzaju odezwy do uchodźców o — „podwójne opodatkowanie się na ten skarb dla uczczenia „rocznicy wrześniowej". Odezwa ta jest utrzymana całkowicie w duchu ostatniej krajowej „daniny narodowej" i ponownie dowodzi pokrewieństwa myślenia ludzi odpowiedzialnych za proces brzeski i zbrodnie „nieznanych sprawców", względnie za współczesne procesy pokazowe reżimu Bierutowego.

r.

:-:

Czy zdrada stanu?

Wśród większości prasy i wielu członków parlamentu wzmaga się życzenie przeprowadzenia nowej ustawy, określającej pojęcie „zdrady" i nakładającej na „zdrajców" kary i odpowiadającej nowoczesnym wymaganiom. Obecnie dla zdrajców istnieje tylko kara śmierci, przy czym określenie zdrady jest tak przestarzałe, że może być mowa o jej karalności jedynie w czasie pokoju. Rzecznicy nowej ustawy mają na myśli głównie potrzebę sankcji w stosunku do komunistów i ich przyjaciół, będących gośćmi dowództwa komunistycznego w Korei (jako „korespondenci" lub „delegaci" organizacji komunizujących). Do tego dochodzi obecnie oburzenie opinii publicznej w stosunku do uczestników „festiwalu pokoju" w Berlinie, którzy nie tylko w drodze dopuszczali się wykroczeń przeciwko przepisom i stosującym je władzom alianckim, lecz w czasie pobytu w Berlinie bratali się z śmiertelnymi wrogami żołnierzy brytyjskich, walczących w Korei w obronie O.N.Z.". Hałaśliwe manifestacje publiczne tych wyrostków po powrocie [illegible]

r.



Ochrona dzieciństwa naszych latorośli

„A jak na Ciebie mamusia woła? zagaduje 4-letnia Krysia stojącą na uboczu podwórza nową koleżankę, współ lokatorkę domu.

„Zosia”, trochę nieśmiało odpowiada zagadnięta dziewczynka.

„A baw się ze mną, ja Ci będę rzucać piłkę, a Ty ją chwytaj. Ale uważaj, żeby nie upadła na ziemię, albo trzymaj fartuszek, ja Ci do niego wrzucę...”

Oto fragment podsłuchanej rozmowy, przy zawarciu znajomości 2 nieznających się jeszcze dziewczynek. Jakże szczere, proste i nieskomplikowane jest postępowanie dzieci. W mig pochłonęła je zabawa i z trudem rozłączają się nowe koleżanki, kiedy mamusia Krysię woła na obiad. Przy zawarciu znajomości niepotrzebne były im formy, pomoc starszych, nie przeszkadzała im różnica usytuowania materialnego ich rodziców, rażąco bijąca z wyglądu i jakości bucików i sukienek, które na sobie miały. Zostały towarzyszkami wspólnych zabaw i dobrze im było ze sobą. Może za drugim czy trzecim razem posprzeczają się, może nawet pobiją, jednak znaleziony skarb w postaci spóźnionego chrabąszcza, czy nowi goście podwórzowi, — małe kaczątka — bez reszty pochłoną zainteresowanie i radość dzieci — i znowu zabawiają się wspólnie, — niczem „stare znajome”.

I to są właśnie dzieci. Dzieciństwo — najpiękniejszy okres w życiu każdego człowieka, jakże często bywa wypaczone, odarte z wielu radości przez nierozsądnych rodziców, a przede wszystkim matki.

Dwie sąsiadki się posprzeczają, a już w konsekwencji nie pozwalają wspólnie zabawiać się swoim dzieciom. Czy dzieci były winne ich kłótni, względnie czy zdolne są zrozumieć powód gniewu u osób starszych, kiedy kategorie myślenia jednych i drugich są skrajnie odmienne?

Tak jak same dzieci potrafią zawierać znajomości i zawiązywać dziecinne przyjaźnie, nie rzadko trwające długie lata, potrafią również same nimi kierować.

Brutalne odrywanie dziecka od środowiska swych rówieśników bez ważnego powodu, wzbudza żal i uczucie nawet niechęci do matki.

„Nie baw się z tymi dziećmi, pobrudzisz się tylko. One mają takie brzydkie zabawki, oglądaj sobie lepiej książeczki z obrazkami, albo buduj domki z klocków, w nagrodę pójdziesz ze mną do cioci albo na lody”.

W innym wypadku, przeczulone matki, aby odciągnąć swego synka od zabawy z innymi chłopcami, które się tylko im nie podobają, uciekają się do straszenia chorobą i szpitalem.

„Stasio jest chory, zarazisz się od niego i potem musisz długo leżeć w szpitalu, lepiej baw się sam, tu przy mamusi”.

Karygodne wprost jest takie postępowanie matek, które na niewolniczą modłę chcą urabiać dziecko — przyszłego dorosłego człowieka.

A nic tak dziecku nie jest potrzebne jak właśnie przebywanie, wspólna zabawa z rówieśnikami, możliwie w równym wieku. Matki mogą umiejętnie podsuwać rodzaj gry, obserwować z daleka, a ingerencja ich tylko w najkonieczniejszym wypadku może i musi mieć zastosowanie. Dzieci w wieku przedszkolnym nie tak łatwo zrobią sobie krzywdę; o ile zachodzą takie wypadki, koniecznym jest wpłynięcie na „winowajcę” czy „winowajczynię”, aby swego partnera zabawy przeprosiła. Pielęgnowanie w dzieciach odwagi przyznania się do winy, odwagi do uznania swego błędu czy złego postępowania, gotowości przeproszenia, nie może zaniedbać żadna matka i żadna wychowawczyni. Właśnie w dzieciństwie rzeźbią się cechy charakteru, które w późniejszych latach, w latach dojrzałych w życiu poszczególnego człowieka odgrywają b. poważną rolę.

Gdy dzieci bawią się w gromadzie, nie częstuj kochana Mamusiu swojej córeczki czy synka wyszukanymi smakołykami poto, aby innym dzieciom na sam widok „ślinka płynęła”. O ile nie stać Cię na to, aby i inne dzieci poczęstować, daj mu raczej kawałek chleba czy jabłko. Ambitne obce dziecko nie będzie się głośno dopominać również dla siebie o podobny dar, nie mniej przykro mu i żal się w nie wzbiera, że jego mamusia mu czegoś tak dobrego nie daje.

Kochając swoje dziecko, nie zatruwajmy swoją czasem bezmyślnością serca ich współtowarzyszy, którzy przecież nie ponoszą winy za to, że urodzili się w biedniejszych, czy trudniejszych warunkach rodzinnych. Chrońmy w miarę sił i możności dzieciństwo i obcego dziecka, bez zapatrzenia się i ślepego ukochania li tylko własnego. Dusza dziecka jest bardzo wrażliwa i delikatna, a śmiem twierdzić, specjalnie u dzieci, które nie zawsze mają całe buciki na nóżkach, a cukierka jedzą „od święta”. Tym ostatnim — tak łatwo jest zrobić przyjemność, małą niespodziankę, — a uśmiech jego, który jak ktoś powiedział „jest kawałkiem nieba”, będzie najmilszą zapłatą.

Pozwólmy dzieciom być jak najdłużej dziećmi — w pełnym tego słowa znaczeniu, a osiągniemy to nie przez wyłączne trzymanie ich przy „mamusinym fartuszku”, lecz przez umożliwienie im przebywania w kole swych rówieśników — dzieci.

Ewa.

Walka z molami w mieszkaniu

Straszna plaga much, z którą walczymy w tym roku, używając lepów i trutek, nie jest jedyną; poczyna się już ukazywać sporo moli w mieszkaniach Istnieje wiele gatunków moli, które wyrządzają ogromne szkody w materiałach wełnianych, futrach, zbożu ,drzewach owocowych i in. W mieszkaniu mamy do czynienia przeważnie z molem odzieżowym i molem kożusznikiem. Są to motyle. których larwy żerują na materiałach wełnianych i futrach; — tkaniny bawełniane i lniane nie smakują im. W kokonach, które sobie poczwarki uprzędły dojrzewają one, aby po 14—16 dniach wydostać się jako dobrze nam znane latające mole. Te nie robią już same szkody w odzieży, ale stają się szkodnikami przez składanie jajek, z których znów tworzą się żarłoczne gąsieniczki.

Jak walczyć z molami?

Przede wszystkim latające w pokoju mole powinno się łapać i zabijać. Aby się zaś zabezpieczyć przed składaniem jajek i wylęgiem gąsienic ,należy ubrania wełniane, pończochy, dywany i futra często, zwłaszcza w lecie i jesieni wietrzyć, trzepać i szczotkować. Ubrania i futra nieużywane dobrze jest po starannym wyczyszczeniu i obsypaniu którymkolwiek ze środków przeciw molom, sprzedawanych w drogeriach, zaszyć szczelnie w płótno, albo złożyć do wora papierowego (były takie wory w handlu) albo ostatecznie owinąć dokładnie gazetami, zlepiając je w duże arkusze. Można też sztuki odzieży przesypać naftaliną lub kamforą w kawałkach, ale ich przykry zapach nie każdy znosi w mieszkaniu. Ponadto tradycyjnymi, ale podobno nie bardzo skutecznymi środkami przeciw molom są: kwiat lawendowy, liście chmielu, piołunu i liście orzecha włoskiego. Najlepszym jednak środkiem jest wyczyszczenie, wytrzepanie i schowanie w worek z płótna lub papieru; ale osłoną musi być szczelną, bo mól wyszuka każdą szparkę i przesunie się przez każdą szczelinę.

Posłuszeństwo jako czynnik wzbogacający indywidualność dziecka

Wydając rozkazy, należy wyprzedzić zdrowe pragnienia dziecka i jego głęboką potrzebę, żeby tak postąpić, a nie inaczej, to znaczy: podkreślić jego indywidualność. Na przykład: zamiast powiedzieć dziecku, gdy wraca w czasie deszczu do domu: — Idź i zmień buciki, bo chcę, abyś to zrobił! — Należy mu powiedzieć: — Nie chcesz mieć kataru, prawda? Przecież naraziłbyś się na pozostanie przez kilka dni w domu. Wiesz, jak jest nieprzyjemny kaszel, idź zmień obuwie”.

Dziecko będzie wtedy przekonane, że postępuje jak najlepiej dla siebie i wedle własnego instynktu. Trzeba go naprowadzić, aby zawsze tak myślał, nawet wtedy, gdy nie widzi tak jasno odniesionych korzyści.

Dziecko zdaje sobie wtedy sprawę, że wchodzi w grę jego odpowiedzialność, może się dobrowolnie narazić na katar. O ile takie posłuszeństwo jest bardziej twórcze, przyczyniające się do dojrzewania charakteru dziecka! Jest posłuszne nie dlatego, że matka narzuca mu swoją własną wolę, lecz dlatego, że wyzwala, pomaga, dodaje otuchy i podtrzymuje jego słabą wolę, jeszcze zbyt wątłą, aby zdawać sobie sprawę z trzech słów, które były jedną z ulubionych dewiz marszałka Focha, bo określają wartość człowieka: „Wiedzieć, chcieć, móc!”

I dziecko jest posłuszne, rozumując dlaczego i chcąc nim być: są to dwa bardzo ważne punkty.

Ażeby osiągnąć posłuszeństwo, wzbogacające indywidualność dziecka, zanotujmy trzy praktyczne wskazówki:

1) Lepiej jest wydawać rozkaz niż zabraniać: dziecko i młodzież są bardziej skłonne do czynu, niż do bierności. Lepiej jest pobudzać, niż ją przytłumić zakazem. Jeżeli się zaobserwujemy, dojdziemy do wniosku, że nagół postępujemy wręcz odwrotnie. Zakaz jest czymś negatywnym i dziecko może być posłuszne bez wysiłku, bez korzyści. Natomiast w wykonaniu rozkazu pozytywnego, rozwinie się w jakimś kierunku.

Zapamiętajmy więc, że lepiej jest rozkazać niż zabronić, poprosić niż wydać rozkaz.

2) Na początku wychowania, lub gdy trzeba dziecko oduczyć od wielu przywarów, ważne jest, aby nakazywać dziecku tylko takie czynności, które spełni z radością lub chociaż by bez zbytniej odrazy i trzeba dawkować wysiłek.

3) Zamiast zwiększać rozkazy, zakazy, pogróżki i napomnienia, postarajmy się przyswoić dziecku dodatnie przyzwyczajenia. Nie zapominajmy o prawdzie, że: „Wychowanie jest pomocą do normalnego rozwoju życia”.

Nie pozostawiajmy dziecka, gdy się dąsa, gdy jest w złym humorze, zajmijmy je czymkolwiek.

Ażeby urobić charakter dziecka, należy miast rozkazywać, nauczyć jak należy czynić, mniej mówić niż pokazywać.

Jeżeli nie zatroszczymy się, co jest najszlachetniejszym dążeniem, żeby jak najbardziej rozwinąć charakter dziecka, nasze rozkazy osiągną fatalny skutek i zabijemy indywidualność naszego wychowanka. **H.P. (An.)**

Przepisy kucharskie

Zraziki na prędce

Pół kg mięsa wołowego pokrajać w małe, cienkie plastry, rozbić je, posolić i usmażyć po obydwu stronach na rozgrzanym tłuszczu, po czym wyjąć zrazy na talerz. Na patelnię włożyć kawałek masła, wkroić sporo (2—3) cebule, lekko podrumienić, podlać 2—3 łyżek wody zmieszanej z pół łyżką mąki, dodać 3—4 łyżki śmietany, wymieszać, trochę posolić, włożyć do przyrządzonego w ten sposób sosu mięso, poddusić je przez chwilę i zaraz podawać. Mięso trzymane w sosie przez dłuższy czas twardnieje.

★

Knedle ze śliwek

Przygotować ciasto z mąki. ugotowanych, dokładnie wystudzonych i przetartych przez maszynkę ziemniaków oraz jajka, takie jak na kluski ziemniaczane.

Śliwki poprzekrawać wzdłuż, wyjąć z nich pestki, do środka każdego owocu wsypać trochę cukru, każdą śliwkę zawijać w krążku ciasta rozwałkowanego na niezbyt gruby placek. Gotowe knedle natychmiast rzucać na wrzącą wodę i gotować dotąd, dopóki nie wypłyną na powierzchnię. Podawać gorące, polewając zrumienionym masłem z bułeczką i — kto lubi słodkie — posypując cukrem.

Szydełkowe fantazje



(Cosmo - Press)

Z kilku gramów wełny w różnych kolorach, zgrabne paluszki pani lub panienki mogą wykonać wdzięczny motyw ozdobny: kwiatki, osadzone z listkami na łodyżce. Motyw ten może służyć do przybrania sukni, kostiumu, woreczka, paska lub kołnierza. Sztywność nadaje motywowi kartonik, znajdujący się wewnątrz kwiatów. Listki powstałe z łańcuszka, słupków i półsłupków, łodyżka z łańcuszka, obszydełkowanego z każdej strony.

Policjantka na Jamajce



(Mat and Stereo Service)

Do policji na Jamajce należy dziewięć kobiet. Jedna z nich spędza obecnie 6-miesięczny okres w W. Brytanii, gdzie zapoznaje się z metodami organizacji policji kobiecej. Na zdjęciu: policjantka przeprowadza dzieci przez jezdnię.

Wpływy wszechświata na nasze życie

Wśród wielu nauk kwitnących w średniowieczu najsmutniejszą chyba sławą (obok alchemii) cieszy się (albo raczej smuci się) astrologia. Spośród wszystkich nauk bodaj tylko alchemia i astrologia uznane zostały za przykłady ciemnoty lub za szarlatanerię i przez nowoczesnych naukowców zostały wyklęte po wsze czasy z ksiąg mądrości ludzkiej.

Prawdziwy „wybuch” jednak wszystkich nauk, jaki przeżywamy na taką skalę po raz pierwszy w dziejach ludzkości, postawił nagle te dwa wyroki śmierci wydane swego czasu na alchemię i astrologię pod poważnym znakiem zapytania.

Dziś już nikt poważnie nie będzie usiłował poszukiwać legendarnego „kamienia filozoficznego”, czy przekształcania ołowiu w złoto! Ale przekształcenie jednych pierwiastków w inne?... Przecież tym właśnie zajmuje się fizyka jądrowa, jakże słusznie coraz częściej nazywana „nowoczesną alchemią”.

Nikt dziś poważnie nie będzie się zastanawiał nad wpływem różnorakich konstelacji na losy człowieka, ani nie będzie ustalał horoskopów na podstawie daty jego urodzenia. Czy jednak rzeczywiście ciała niebieskie nie mają wpływu na życie na ziemi?

Choćby codziennie oglądane światło słoneczne już temu przeczy! Niejednokrotnie nazywamy słońce źródłem życia na ziemi, a przecież słońce jest — najbliższą wprawdzie ziemi — ale zawsze tylko jedną z gwiazd! Poza porami roku n. półkulach, regulującymi periodycznie zmiany intensywności życia na powierzchni ziemi, poważny wpływ słońca daje się zauważyć także w cykliczności dobowej. Powszechnie wiadomo jest np., że ciepłota ciała człowieka ulega periodycznym wahaniom pomiędzy godz. 17 (najwyższa) a 4 rano (najniższa). Podobna cykliczność przejawia się także w nasileniu ciśnienia krwi, a nawet w składzie krwi. W związku z tym ulega okresowym wahaniom działalność poszczególnych organów człowieka. Wątroba w dzień zajmuje się specjalnie wytwarzaniem żółci, w nocy zaś odkładaniem glikogenu, przy czym ten cykl dobowy traktuje do tego stopnia rygorystycznie, że tłuszcz zjedzony późnym wieczorem leży przez całą noc w jelitach i dopiero rano może być strawiony, kiedy już wątroba rozpocznie wydzielanie żółci.

Charakterystyczną jest rzeczą, że cykliczność dobowa w życiu człowieka nie ulega zmianom wskutek trybu jego życia. Badając ludzi, którzy od szeregu lat żyją wyłącznie nocą (np. nocne zmiany w fabryce) przekonano się, że organizm ich nie dał się oszukać i w dalszym ciągu najniższą temperaturę ciała mają o 4 godz. nad ranem, a włosy ich najszybciej rosną około godz. 17.

Ale na tym się nie kończy wpływ słońca na człowieka. Powszechnie znane jest — pojawiające się co 11 lat — zjawisko plam słonecznych. Poza olbrzymim wpływem, jaki okres maksimum plam wywiera na życie roślinne na ziemi, zgodnie z twierdzeniem rosyjskiego badacza Czijewskiego, w latach nasilenia plam słonecznych szczególnie częste są wypadki febry powrotnej. Badania w Chicago i Nowym Jorku wykazały, że plamy słoneczne mają pewien wpływ na epidemiczne zapalenie opon mózgowych, w Wiedniu zaś i Budapeszcie stwierdzono w tym czasie szczególne nasilenie błonicy.

Ponieważ słońce obraca się na równiku w ciągu około 27 dni, drugi jeszcze cykl — poza jedenastoletnim — wpływa na życie ludzkie. W okresie, gdy na słońcu pojawiają się erupcje, tj. olbrzymie wytryski materii słonecznej (zjawisko stojące w ścisłym związku z plamami słonecznymi), co 27 dni, ilekroć tylko wzburzona tarcza słoneczna odwróci się ku ziemi, notowany jest (szczególniej na równiku) wzrost śmiertelności.

Nie udało się dotychczas — poza problematycznej natury doświadczeniami zakochanych — wykryć wpływu drugiego bliskiego ziemi ciała niebieskiego księżyca, na życie człowieka. Poważny wpływ księżyca na inne istoty żyjące na ziemi pozwala sądzić, że wpływ taki wywiera również i na człowieka.

Wreszcie tak modne ostatnimi czasy promienie kosmiczne, które w każdej sekundzie przenikają po tysiąckroć nasze ciało, które oskarża się nawet o wywoływanie nowotworów w ciele człowieka, również przecie pochodzą od gwiazd.

Oczywiście nie możemy dochodzić do absurdu. Nie możemy całego życia człowieka, a nawet społeczeństw uważać wyłącznie za wypadkową wpływów ciał niebieskich. Nie ulega jednakże wątpliwości, że pewien wpływ zjawisk kosmicznych, a zwłaszcza słońca na życie na ziemi (a więc i człowieka) istnieje.

PORADY LEKARSKIE

Choroba soczewki oka

Przez dłuższy czas sądzono, że katarakta jest białą osłoną spływającą na oko z górnej powieki w podobny sposób, jak wodospad i stąd powstaje nazwa katarakty. W 18-tym jednak stuleciu medycyna wykazała, że tak zwane nakrycie kataraktowe jest chorobą soczewki oka, która utraciwszy swą przezroczystość, nie może chwytać promieni i utrwalać ich na siatkówce oka, przez co właśnie powstaje ślepota. Operacja, która jest w takim wypadku konieczna, nie polega na zdejmowaniu tej rzekomej zasłony, ale na jej przebiciu.

Nie powinno się obawiać operacji katarakty, ponieważ jest ona bardzo łatwa przy zastosowaniu nowoczesnej wiedzy i instrumentów i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Kilka dni wypoczynku dla oka po operacji i odpowiednie leczenie zupełnie wystarcza do przywrócenia zdrowia oka. Oczywiście katarakty są różne, i każda z nich musi być należycie zbadana przed operacją.

Zazwyczaj ludzie nie dbają o ochronę zdrowia oczu dopóki nie czują bólu w oczach, lub nie zauważą słabnięcia wzroku. Katarakcie nie towarzyszy ból w oku ani słaby wzrok, dopóki choroba całkiem nie rozwinie się. Wówczas tylko operacja może wzrok przywrócić.

Przed tą dolegliwością nikt nie jest zabezpieczony. Może wystąpić na obu oczach. Niektórzy z dalekich zakątków świata przyjeżdżają do Ameryki, w celu poddania się operacji na kataraktę. Są pacjenci różni. Niedawno temu był pacjent, który jest nauczycielem sztuki malarskiej. Miał on kataraktę na lewym oku. Można więc sobie wyobrazić jego położenie. Całe swoje życie poświęcił studiowaniu linii i koloru i ze znajomości tej sztuki czerpał swoje utrzymanie.

Przyczyny katarakty nie są jeszcze zupełnie znane. Prawdopodobnie przyczyną jest niewłaściwe funkcjonowanie jakiegoś organu w ciele, ale jakiego, jeszcze odkryć nie zdołano. Katarakta może towarzyszyć jakiejś chorobie organicznej, ale niewiadomo napewno której. W takim razie musi być leczona najpierw choroba, która spowodowała kataraktę, a następnie katarakta. Oczu nigdy nie można zaniedbywać, bo stracony wzrok nie zawsze daje się odzyskać.

Rodzaje astmy

Astma, albo dychawica, czyli zatkanie w piersiach, polega zazwyczaj na kurczowym ściśnieniu przewodów oddechowych, tak, iż wydechanie powietrza jest utrudnione, a patrzącemu zdaje się, że chory musi się zadusić. Jeśli jednak astmatyk zachowuje reguły zdrowotne, może on dożyć do późnej starości.

Przyczyną dychawicy, albo astmy może być chorobliwy stan ustroju nerwowego, przewlekłe choroby nosa, zmiana powietrza, choroby oskrzeli, chroniczne choroby serca, żołądka, powiększanie wątroby jak również utrudnione wydzielanie potu ze skóry.

Pacjent zwykle zrywa się ze snu (napady astmy zazwyczaj powstają w nocy) z uczuciem niezwykłej trwogi, ściskaniem w dołku i braku tchu. Twarz mu sinieje, ciało pokrywa się zimnym potem, wdech bywa szybki i krótki a wydech utrudniony, połączony z gwizdaniem i rzężeniem w piersiach. Przytomność nie ustępuje. Atak taki trwa czasami 10 do 20 minut, albo dłużej. Z małymi przerwami może trwać do kilku godzin. Zwykle kończy się wśród ziewania lub odbijania się. Rozluźniony kaszel wyrzuca wówczas lekki śluz. Czasami przerwy trwają do roku lub dwu zanim nowy atak nastąpi.

Kilka jest rodzajów astmy, wobec czego leczenie musi rozpoczynać się od rozpoznania jakości i przyczyny choroby. Przy leczeniu należy unikać wszystkiego co drażni narządy oddechowe, a więc kurzu, mglistego powietrza i dymu tytoniowego. Chory powinien przebywać jak najdłużej na świeżym powietrzu, nad jeziorem i w lasach na słońcu. Powinien zmywać całe ciało często wodą i utrzymywać narządy trawieniowe w jak najlepszym porządku, wszelkie bowiem niedokładności w systemie trawienia i w przewodzie pokarmowym sprowadzają ciężkie ataki dychawicy, czy astmy.

Zadaniem lekarza w tej chorobie jest usuwanie przyczyn powodujących ataki, skracanie ataków astmatycznych i usuwanie chorobliwych procesów tej choroby. Medycyna posiada wiele wypróbowanych środków przynoszących bardzo dobre rezultaty.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Dziecko

Rodzice rozmawiają przy stole i pada nazwisko „Władysław Mickiewicz”. Na to sześcioletni synek:

— Mamusiu! czy to syn tego pomnika?

× ×

Samokrytyka

Subjekt: — Ten list klienta jest tak niewyraźnie pisany, że nie mogę go wcale odczytać.

Pryncypał: — Głupie wymówki człowieka leniwego. Każdy osioł może to odczytać. Podaj mi ten list!

× ×

Jaki wniosek

Tubylcy wyspy Hatam w pobliżu Nowej Zelandii zadecydowali przed mniej więcej stu laty, że nigdy nie będą prowadzili wojen. Zniszczyli wszystką broń i wkrótce potem zostali napadnięci. Nie bronili się i przyrzeczenia dotrzymali.

— Dziś są na wymarciu.

× ×

Prawdziwa wartość

Nikt nie jest zupełnie bez wartości. Nawet najgorsza kanalia może służyć jako — „odstraszający przykład”.

× ×

Duma narodowa

Wróciwszy ze Szwajcarii, Szkot mówi lekceważąco:

— Eeee... ta cała Szwajcaria, to jest poprostu gorszy gatunek Szkocji...

Anglik pogardliwie wzrusza ramionami:

— Jechać do Szkocji? Po co, na co? Szkocja, to przecie tylko gorsze wydanie Anglii...

ŻYCIE, MIŁOŚĆ, ROMANS

Bolesław Prus: LALKA. Powieść o wielkiej, tragicznej miłości Wokulskiego do pięknej, ale bezdusznej, arystokratycznej „lalki”. Akcja książki rozgrywa się w drugiej połowie zeszłego stulecia, ukazując obszerną panoramę życia ówczesnej Warszawy. Wokulski zaczął karierę, jako chłopiec sklepowy, aby po latach stać się milionerem. Do zdobycia bogactwa pchnęła go miłość, ale czy Izabela warta była tego uczucia? Czy Izabela w ogóle umiała kochać, czy też była jedynie zakochana w swojej urodzie? Dlaczego ten mocny człowiek stał się igraszką w jej rękach? Rozwój wydarzeń, przedstawiony w LALCE należy do najbardziej fascynującej lektury, jaką może się poszczycić nasza literatura. — 4 tomy, prawie 1100 stron tekstu. — Cena Frs. 595.—

Jack London: MARTIN EDEN. Powieść ta słusznie jest uważana za najlepszą z całego bogatego dorobku pisarskiego Jacka Londona. Znakomity pisarz amerykański oparł ją w znacznej części na własnych przeżyciach. Z nędzy do szczytów powodzenia — tę drogę odbył Martin Eden, młody zdolny pisarz, przymierający głodem, chwytający się wszelkiej pracy — aby przetrwać — do nadejścia sukcesu. Redakcje i wydawcy przez długi czas odrzucali jego utwory, które potym uznali za arcydzieła. Rodzina i znajomi odwracali się od niego w niepowodzeniu, aby później ubiegać się o jego łaski, gdy stał się bogaty i sławny. Zadziwiający paradoks natury męskiej: Martin Eden kochał dziewczynę, która nie była jego warta, ale przeszedł obok kobiety, która mogła go uszczęśliwić. Romantyczna miłość, która potrafi złamać życie ludzkie dramatyczne konflikty o najwyższym napięciu, narastająca akcja, rozgrywająca się na tle San Francisco i Kalifornii — wszystko to przykuwa uwagę czytelnika do tej pasjonującej książki. — Cena Frs. 660.—

Upton Sinclair: KRÓL WĘGIEL. Wstrząsająca powieść, napisana przez jednego z najwybitniejszych pisarzy amerykańskich, której akcja, pełna napięcia, rozgrywa się w zagłębiu węglowym w Górach Skalistych i przedstawia życie amerykańskich górników. Świat wyzysku i pracy opromienia postać pięknej, rudowłosej Mary, córki robotnika, poświęcającej swoje uczucia dla obowiązku. Mary kochała Hala, który pracował jako górnik, chociaż należał do innego świata, ale rywalką jej była subtelna, urocza Jessie, dziedziczka milionowej fortuny bankierskiej. Upton Sinclair niezwykle interesująco przedstawia dzieje swoich bohaterów, tworząc powieść o wielkim rozgłosie. — Cena Frs. 440.—

Sergiusz Piasecki: KOCHANEK WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY. Głośna powieść sensacyjna z życia przemytników na granicy polsko-sowieckiej. Niebezpieczne wyprawy przez zieloną granicę, dzikie zabawy ludzi, którym śmierć codziennie zagląda w oczy, miłość i nienawiść, pasja życia i użycia — to wszystko składa się na całość tej niepowszedniej książki. — Cena Frs. 260.—

J. B. Priestley: TRZEJ PANOWIE w CYWILU. Druga wojna światowa się skończyła — trzej przyjaciele z wojska włożyli cywilne ubrania i stali się „trzema panami w cywilu”. Jak przyjmie ich z powrotem życie cywilne? Czy zdołają zbudować sobie lepszą przyszłość? Te trudne problemy życia codziennego komplikują jeszcze bardziej... kobiety. Jeden z przyjaciół przekonywuje się, że w czasie jego nieobecności żona szukała rozrywek z innymi mężczyznami, drugi nawiązuje romans z płochą mężatką — i tylko trzeci spotyka wartościową dziewczynę, z którą postanawia rozpocząć nowe życie. Powieść Priestley'a, której żywa akcja rozgrywa się za naszych czasów, jest niezwykle aktualna i stanowi lekturę wysokiej klasy. — Cena Frs. 395.—

Tadeusz Dołęga-Mostowicz: KARIERA NIKODEMA DYZMY. Jedna z najgłośniejszych i najbardziej frapujących powieści we współczesnej literaturze polskiej. Nikodem Dyzma, zredukowany urzędnik pocztowy, bez wychowania i ogłady, dzięki zbiegowi okoliczności robi zawrotną karierę. O jego względy ubiegają się wybitni finansiści i mężowie stanu, najpiękniejsze kobiety z wytwornych sfer marzą, aby zwrócił na nie uwagę. Ministrowie bez kwalifikacji, przekupni urzędnicy, wpływowi oszuści, szantażyści z pozorami dobroczyńców, damy z wielkiego świata i biedne dziewczęta — oto niezwykły korowód postaci, który się przesuwa na tle przedwojennego życia w Polsce. Akcja powieści, rozgrywająca się głównie w Warszawie, odznacza się zawrotnym tempem. — Wydanie amerykańskie. — Cena Frs. 550.—

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przysyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: **Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.**

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać).

Do: „NARODOWIEC”, LENS (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

...... LALKA.
...... MARTIN EDEN.
...... KRÓL WĘGIEL.
...... KOCHANEK WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY.
...... TRZEJ PANOWIE W CYWILU.
...... KARIERA NIKODEMA DYZMY.

Należność za wybrane książki w wysokości Frs. .... przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec”, LENS (P-de-C).

Imię i nazwisko ....
(drukowanymi literami)

Dokładny adres ....
(drukowanymi literami)

....

WRZESIEŃ

1

Sobota

Słońce: wschód 5.07, zachód 18.33
Księżyc: wschód 4.50, zachód 18.32

Dziś: Idziego, Bronisława
Jutro: Stefana
Pojutrze: Szymona

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-G.)

ECHA DNIA

— Wyrabiasz zaledwie swą normę! Nie możesz się żenić, mój chłopcze. Popraw się a wówczas zobaczymy.

W takie oto słowa odpowiedział przewodniczący kołchozu w Uzbekistanie poczciwemu kołchoźnikowi, który zgłosił się po zezwolenie na poślubienie towarzyszki kołchoźniczki. Całe nieszczęście kołchoźnika polegało na tym, że zakochał się w „aktywistce", wyrabiającej ponad 100 procent normy.

Nie wierzycie? Pisze o tym „jak koń" „Literaturnaja Gazeta" z Moskwy z ubiegłego tygodnia! Gazeta literacka z lubością rozwodzi się, jak to sowiet kołchozu w Uzbekistanie nie dał poślubić robotnicy „aktywistki" zwykłemu parobkowi w kołchozie tylko dlatego, że „z ledwością osiągał normy w pracy".

Biedny kołchoźnik z Uzbekistanu!

Wyobrażam sobie posiedzenie sowietu kołchoźnego, bo taki właśnie przeprowadził obrady nad sprawą zakochanego kołchoźnika, jak pisze „Literaturnaja Gazeta".

— Aktywistki mu się zachciało. Leń aż śmierdzi! Zaledwie normę wyrabia! A do łopaty z nim! Niech się nauczy pracować, krzyczał ekonom kołchozu.

— Nu da, da, przytakiwali towarzysze członkowie sowietu.

— Ale możeby jednak... przecież kochają się... próbowała wyperswadować jakaś kumoszka — zasiadająca w sowiecie kołchoźnym.

— Haraszo! Jak się poprawi to ją damy. Ale przed tym, wara!

I zakochanemu kołchoźnikowi zakomunikowano uchwałę sowietu kołchoźnego.

Biedny kołchoźnik z Uzbekistanu!

Ale, ale. Opowiadanie „Literaturnej Gazety" coś mocno przypomina czasy pańszczyźniane, kiedy to zakochani pracownicy wiejscy musieli mieć pozwolenie „pana dziedzica" na zawarcie ślubu.

Biedna wolność sowiecka! Biedna literatura! Biedny redaktor pisma literackiego, a więc awangardy kulturalnej. Zamiast rumienić się ze wstydu, że w jego kraju tak dalece krępuje się uczucia ludzkie, z lubością rozpisuje się na łamach swego pisma, że zakochany kołchoźnik, wyrabiający zaledwie swą normę, nie mógł poślubić kołchoźniczki „aktywistki" mimo, że odpłaca się ona młodzieńcowi wzajemnością.

Biedny kołchoźnik z Uzbekistanu!

J. U.

Wieści z Polski

Wymowny dokument sytuacji w Polsce

Jeden z naszych czytelników nadesłał nam ostatnio następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przysyłam do Pańskiej Redakcji dwa listy z naszej ukochanej Polski, która dzisiaj cierpi pod jarzmem Moskali. Niech naszym gorliwym peperowcom, którzy w swej propagancie opowiadają, jak to dobrze jest w Polsce, posłuży za dowód ten oto list, wołający do nieba o litość. Niech będzie on przestrogą dla dobrze myślących naszych braci Polaków, aby nie wpadli w zasadzkę tych czerwonych tygrysów na usługach Moskwy. Z tego powodu bardzo prosiłbym Szanownego Pana Kwiatkowskiego o umieszczenie tych listów w naszej poczytnej gazecie, której czytelnikiem jestem od maja 1930 roku. A przy tym bardzo prosiłbym o niepodawanie mego lub mych krewnych nazwiska z powodu bezpieczeństwa...

Z poważaniem itd... *X. Y.*

(nazwisko i adres znane Redakcji).

List pierwszy zaczyna się od gorącej prośby o lekarstwa, których w Polsce mimo ogromnego zapotrzebowania nie można znaleźć. „Choćbym miliony płacił to nie dostanę" pisze nadawca listu.

Przechodząc ze spraw osobistych do ogólnej sytuacji w Kraju nadawca pisze co następuje:

Takiego położenia, w jakim obecnie cały naród polski się znajduje, nikt chyba nie pamięta od narodz. Chrystusa. Na gospodarstwach męczą sie po dwie osoby obdarte, spracowane i wiecznie wystraszone. W mieście za kawałkiem mięsa stoją godzinami i za każdą drobnostką trzeba czekać, i oto ten raj obiecany! Ale naród ma już dość tego kłamstwa! Wierzcie mi, gdybym mógł frunąć gdzieś za morze, to bym natychmiast mimo choroby, poleciał do Francji czy do innego kraju. Teraz kończę mój list, bardzo Was przepraszamy za taką niedbałość, jaką żeśmy popełnili i tak długo Wam nie odpisywali, ciekawi jesteśmy co słychać u Was i w świecie. Mile Was pozdrawiamy itd....

* * *

Drugi nadawca dziękuje ze wzruszającą wdzięcznością za paczkę. Przechodząc do opisu sytuacji w Polsce, podkreśla drożyznę niektórych lekarstw i opłakany stan zdrowia w Polsce:

„...**Co dziesiąty człowiek** — pisze nasz rodak — **pyta się o zastrzyki streptomycyny, bo to jedyny środek leczniczy na gruźlicę płucną, kostnosławną, na nerwy i serce. U nas w Polsce bardzo się szerzy epidemia cholery w okolicy Ostrowa-Wielkopolskiego jak i na Dolnym Śląsku. Tak się przedstawia sytuacja u nas w Polsce. Sytuacja ta jest tak przykra, że niezadowolenie rośnie w łonie samej partii."**

„...Niektórzy peperowcy już mają dosyć tego peperowskiego kotła. Choć sami najedli się z niego już pod same uszy..."

„**Tak to u nas jest** — pisze dalej nadawca listu — **że jeszcze żyto nie skoszone, a już krzyczą, żeby dla państwa sprzedawać, oczywiście po cenie 30 złotych za 50 kg żyta (chociaż żyto zmarzło na kwieciu i ziarna niema, bo w czerwcu był tak wielki mróz, że wszystko obmarzło: śliwki, jabłka, wiśnie, ziemniaki, żyto. Zato ich propaganda głosi, że w tym roku zboże znacznie lepiej się udało i więcej rolnicy umłócą z hektara niż w zeszłym roku; a za paczki z zagranicy rzeczywiście trzeba drogie cło opłacać. Zależnie od wagi paczki; myśmy zapłacili około 20 złotych od tej paczki, którą żeśmy raz otrzymali. Niektórzy co dostają paczki z Ameryki to opłacają 150 złotych... to jest tyle, co się przez tydzień zarobi! A listów zagranicę niewolno nam jest zalepiać, bo są kontrolowane, trzeba list zanieść na pocztę i naczelnik poczty zagląda do środka!!...**

* * *

Powyższe listy stanowią wymowne potwierdzenie wielkiej tragedii naszego narodu, której dowody mamy codziennie.

Skazani, bo ciułali dolary, a nie ruble sowieckie!

Poznań. — Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu toczyła się ostatnio rozprawa walutowo-dewizowa. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stanisław Wesołek, Teodor Jander, Klemens Rembowski, Jan Rostoworowski i Apolinary Jeziółkowski.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w czasie od 1946 roku do końca października 1950 r., narażając interesy gospodarcze Polski na znaczne szkody, bez zezwolenia Komisji Dewizowej trudnili się handlem zagranicznymi środkami płatniczymi i monetami złotymi.

W czasie przeprowadzonej rewizji u Jeziółkowskiego i Raszewskiej znaleziono w piwnicy słój, w którym ukryli oni 14 złotych monet różnego rodzaju i 693 dolarów amerykańskich w banknotach.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Stanisława Wesołka na 4 lata więzienia i grzywnę w wysokości 1.000 zł., Teodora Jander na 5 lat więzienia i 2.000 zł. grzywny, Jeziółkowskiego również na 5 lat więzienia oraz 4.000 zł. grzywny, zaś Klemensa Rembowskiego i Jana Rostworowskiego na 3 lata więzienia i po 1.000 zł. grzywny. Jednocześnie Sąd orzekł konfiskatę znalezionych w czasie rewizji dolarów i złotych monet.

Książki spleśniały... — kto winien?

Poznań. — Przed kilkoma dniami zawiadomiono Bibliotekę Uniwersytecką o znacznej ilości książek, znajdujących się w piwnicach dawnego gmachu Wydziału przy ul. Zwierzynieckiej.

Książki te w ilości 3 wozów przewieziono onegdaj do Biblioteki. Lecz w jakim znajdują się one stanie? Cenne dzieła — zarówno w polskim jak i w obcych językach są pokryte pleśnią i silnie zniszczone przez wilgoć. Od 3 lat gniły one w piwnicach Wydz. Ośw. WRN i dopiero obecnie pomyślano o ich przeniesieniu. Gdyby nie przeprowadzka Wydziału — uległyby one niechybnie zupełnemu zniszczeniu.

Pytamy: kto odpowiada za takie skandaliczne obchodzenie się z mieniem społecznym? — W propagandzie to wszystko przecież inaczej wygląda.

Rząd marksistowski uczy młodzież bezwzględności, gwałtów i wiary w siłę pięści!

Warszawa. — W prasie reżimowej znajdujemy następujące obrazki:

„Kamień rzucony ręką lekkomyślnego młodzieńca trafił do celu: uderzył jadącego kajakiem sportowca, raniąc go poważnie w oko. Karetka pogotowia odwiozła nieszczęśliwą ofiarę do szpitala, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej."

* * *

„Dzikie okrzyki, połączone z wulgarnymi słowami, bezczelne zaczepianie przechodniów, a zwłaszcza kobiet, ciągłe awantury znane są już w tej dzielnicy. Z nastaniem zmroku ludzie z lękiem powracają do domu".

* * *

„Grupa pijanych wyrostków zaczepiła przechodzącego ulicą człowieka. Długi szereg przekleństw i nieprzyzwoitych wyrazów, a w końcu deszcz kamieni posypał się na głowę nie spodziewającego się niczego przechodnia. Jedynym ratunkiem była szybka ucieczka.

„Wypadki podobne zdarzają się niestety. Chuliganów spotykamy coraz częściej. Poznać ich bardzo łatwo. To oni właśnie używają nieprzyzwoitych wyrazów, urządzają uliczne awantury i zaczepiają przechodniów. Często nie pomagają już uwagi i napomnienia przechodniów. Wywołują one jedynie nową porcję wyzwisk, przy czym towarzyszy im nie wróżąca nic dobrego postawa młodzieniaszków.

„Sprawa zachowania się pewnej części młodzieży jest zagadnieniem zbyt poważnym, aby przejść nad nim do porządku dziennego. Do walki z chuligaństwem musi stanąć całe społeczeństwo. Szczególnie ważne zadanie mają do spełnienia na tym odcinku organizacje młodzieżowe.

„Patrole Lekkiej Kawalerii, które nawiasem mówiąc dość rzadko udają się w teren, nie rozwiązują niestety zagadnienia. Żądamy energicznej walki z chuligaństwem nie tylko od patroli, lecz od wszystkich, a przede wszystkim od młodzieży zrzeszonej w ZMP. Chuliganów należy zainteresować życiem, organizacji młodzieżowych, pracą i nauką. Może to uczynić jedynie Związek Młodzieży Polskiej. Należy pamiętać o tym, że każdy nawrócony z błędnej drogi człowiek, to nowa, wartościowa jednostka naszego społeczeństwa".

Aby się te stosunki zmieniły, należy walczyć najpierw z reżimem chuligańskim, który wszędzie stosuje gwałt, przemoc i prawo pięści, szczególnie w bezpiece i sądownictwie. W takim systemie gwałtu „jaki pan, taki kram".

Na ziemiach Słowian przed 5.000 laty

Badania archeologiczne przeprowadzone w dorzeczach Dniepru, Oki, Dzisny i innych rzek doprowadziły do odkrycia śladów osad słowiańskich i licznych zabytków wczesnej kultury słowiańskiej, pochodzących z okresu znacznie wcześniejszego, sięgającego trzeciego i drugiego tysiąclecia przed naszą erą. Zbadanie starej kultury plemion wschodniosłowiańskich na Ukrainie i Białorusi obaliło dotychczasowe hipotezy głoszące, jakoby plemiona te kształtowały się podczas ich wędrówek z Podkarpacia i znad Dunaju.

Prof. Tretiakow stwierdził, że cennym wkładem do opracowania zagadnień pochodzenia słowiańszczyzny są prace uczonych polskich (prof. A. Lehr-Spławiński) i czeskich którzy zebrali wiele materiałów dotyczących pochodzenia kultury Słowian nadwiślańskich i nadodrzańskich odnoszących się również do drugiego tysiąclecia przed naszą erą

Najazd sowiecki

Poznań. — Jak już pokrótce donosiliśmy — do Poznania przybywa 300-osobowy radziecki zespół artystyczny pieśni, muzyki i tańca im. Aleksandrowa. Zespół wystąpił w Poznaniu w dniach 3, 4 i 5 sierpnia br.

HUMOR KRAJOWY

Kłopoty ze sztuczną szczęką

Przez miesiąc wszystko było w porządku. Aż tu po sześciu tygodniach z wujkiem coś się popsuło. Zaczął unikać ludzi, stał się małomównym, jeśli się śmiał, to tylko półgębkiem. W czasie rozmowy raz po raz chwytał się nerwowo za usta.

„Coś z nim jest" — mówili domownicy. Sprawa była o tyle zagadkowa, że jeszcze niedawno wujek promieniał radością z okazji sprawienia sobie sztucznego uzębienia w jednym z ambulatoriów ZLP. Wyglądał młodzieńczo, mógł gryźć ogórki, czuł się świetnie. Aż tu ni stąd ni zowąd taka nagła zmiana.

Postanowiliśmy porozmawiać z wujkiem na ten temat.

— Ach, mam poważny kłopot — odparł. — Jak wiecie sprawiłem sobie sztuczne szczęki. Jedna z nich, górna, przyczepiona jest przy pomocy tzw. ssawki, czyli okrągłego krążka z gumy. Gumka ta przylega szczelnie do podniebienia, utrzymując garnitur górnych zębów. Po upływie paru tygodni gumka ta pod wpływem wilgoci psuje się i odkleja. Szczęka lata sobie wtedy tak, jak jej się podoba.

— To trzeba kupić nową gumkę! — powiedzieliśmy wujkowi. Spojrzał na nas z bólem, wyjął z kieszeni 20 zł. i wręczył jednemu z nas mówiąc:

— Kupcie mi taką gumkę. Dopłacę drugie tyle.

— A co? Nie można dostać?

— Nie. Do niedawna jeszcze były w drogeriach. Teraz ani śladu po nich. Hurtownie na pewno gdzieś mają, ale detalicznie brak.

— A do Ubezpieczalni wujek się zgłaszał?

— Tak, Powiedzieli mi, że nie mają obowiązku dostarczyć gumek i że trzeba samemu...

— Co samemu? — spytaliśmy.

Ale wujek nie mógł dokończyć zdania. Musiał ręką przytrzymać opadającą szczękę.

I potem nie miał już ochoty mówić.

Z dorocznej pielgrzymki polskiej na wzgórze Lorette



(Foto: Caré, Aix)

Liczna rzesza wiernych w czasie popołudniowych nieszporów. — Naprzeciwko ołtarza stał długi dwurząd sztandarów organizacyj.



(Foto: Caré, Aix)

W czasie procesji młodzież K.S.M.P. i harcerstwa niosła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym kroczyły dziewczęta z Krucjaty w strojach narodowych.

Czy Kongres Polonii Francuskiej przedsięwziął jakąkolwiek akcję szkolną?

W poprzednim artykule p.t. „Wychodztwo a szkolnictwo polskie" stwierdziliśmy jak to z winy Londynu a później warszawskiego reżimu następował stopniowy upadek szkolnictwa polskiego we Francji.

W związku z tym pragnę omówić wytyczne Kongresu w dziedzinie szkolnictwa. Z chwilą powstania Kongresu przejęliśmy agendy szkolne Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Przed dwoma laty, na pierwszym zebraniu Rady Naczelnej, omówiono szczegółowo akcję oświatową, biorąc pod uwagę ten zastraszający stopniowy upadek punktów oświatowych. Postanowiono: 1 — otworzyć nowe punkty wszędzie tam, gdzie poszczególne osiedla polskie prosić o nie będą; 2 — otworzyć nowe punkty w tych miejscowościach, w których dziecko polskie narażone zostało przez szkoły reżimowe na spaczenie idei i zasad narodowych oraz tradycji polskich; 3 — w razie mianowania nauczycieli przez władze francuskie w tych miejscowościach, w których prowadzone są nasze punkty szkolne, przesłać dzieci na naukę języka polskiego do tych nauczycieli; 4 — fundusze oświatowe zostają rozchodowane wyłącznie tylko na te cele; 5 — informować poprzez prasę emigrację o wszelkich przejawach życia szkolnego; 6 — pomóc młodzieży kształcącej się w szkołach średnich. Wreszcie, podjąć inicjatywę stworzenia ogólnego komitetu szkolnego, który skupiłby w sobie działaczy i Związki stojące poza Kongresem oraz nauczycieli.

Co istotnie zrobiono?

Poszerzono sieć szkolną do 40 punktów, obejmujących nauczaniem dwa tysiące dzieci. Ze źródeł dostępnych Kongresowi pomagano finansowo tym właśnie punktom szkolnym. Nawiązano współpracę z duchowieństwem polskim, działaczami i rodzicami posyłającymi dzieci do naszych punktów oświatowych. Akcja ta wydała dobre rezultaty. Na dowód tego posłużyć mogą następujące fakty: na przedszkolach w Marles les Mines i La Clarence wypłaciliśmy za jeden rok 126.000 fr., do tej sumy rodzice dopłacili 130.000 fr., a zatem wydano sumę 256.000 fr. Sumę 126.000 przekazaliśmy również na przedszkola w Bruay. Nie możemy podać dokładnie jaki wysiłek ponieśli rodzice wysyłający dzieci do przedszkoli. Na Calonne-Lièvin przydzieliliśmy 60.000 fr. W Sallaumines 42.000 fr., Lille-Roubaix 44.000 fr. W Joudreville (Meurthe et Moselle) 96.000 fr. Nie sposób jest wymienić wszystkich miejscowości. Ogólna suma wydatków ze strony Kongresu wyniosła 1.200.000 fr. Wysiłek ze strony rodziców w Marles les Mines i wielu innych miejscowościach jest najlepszym dowodem, że rodzice posyłają dzieci chętnie na nasze punkty szkolne, powiem więcej, dopomagają finansowo opłacając miesięczne przez nich ustalone stawki.

Gdybyśmy wszyscy dołożyli większego wysiłku materialnego z pewnością udałoby się nam uratować wiele zaniedbanych już punktów szkolnych. I dlatego też, przed półtora rokiem zwołaliśmy ogólną konferencję działaczy z poza Kongresu i nauczycieli celem skoordynowania pracy. W czasie konferencji wiele spraw zostało uzgodnionych. Wydawało się, że wszystko jest na dobrej drodze. Tymczasem wielu poszło własną drogą.

Wystarczy wspomnieć tylko o powstaniu aż trzech związków nauczycielskich. Mówiono wtedy, że Emigracja w zakresie szkolnictwa nie może mieć wiele do mówienia. Sprawa szkolnictwa należy wyłącznie do nauczycieli. Nie chciano uprzytomnić sobie tego, że szkoła polska na emigracji zależy wyłącznie od dobrej woli rodziców posyłających swe dzieci na kursy języka polskiego i jeżeli nauczyciel zacznie swoją pracę, nie mając zaufania u rodziców, klasa jego będzie świeciła pustkami. Takie wypadki zanotowaliśmy również w tym roku.

Dla Kongresu, szkoła to nie tylko nauczyciel, który uczyć może dwa lub trzy lata, ale znalezienie takich fundamentów finansowych i prawnych, które dadzą gwarancję jej stałego funkcjonowania. I w tym kierunku i na takich podstawach szukaliśmy i szukać będziemy rozwiązania.

Program naszej pracy nie ograniczył się wyłącznie do pomocy dzieciom uczęszczającym do szkół powszechnych. Pomagaliśmy w miarę naszych sił, młodzieży uczęszczającej do szkół średnich, przesyłając im pomoc w książkach z zakresu literatury, prowadząc przez cały rok w „Narodowcu" kącik literacki, w którym była przeprowadzona systematyczna nauka z zakresu literatury polskiej. Gdyby w tym roku szkolnym władze francuskie przejęły jeszcze nawet stu nauczycieli, to mimo wszystko cała masa dzieci zostałaby bez nauki polskiej i nic nas nie może uwolnić od obowiązku pomocy tym właśnie dzieciom. Dlatego też zorganizowaliśmy zbiórkę na oświatę na te właśnie cele. Młodzież uczęszczająca do szkół średnich zwraca się również o pomoc. Potrzeby są wielkie. Czy temu wszystkiemu podołamy? Odpowiedzi szukać należy w pracy wszystkich związków istniejących na emigracji polskiej, które chcą, aby dzieci i młodzież znała swój język ojczysty, które chcą aby dzieci i młodzież wiedziała o tym, co piękne i szlachetne w naszych dziejach, aby umiały porównać to piękno z pięknem kultury i cywilizacji francuskiej. Tylko w ten sposób pojęte nauczanie języka polskiego daje stałą gwarancję łączności i umiłowanie wspólnych ideałów. Tylko w ten sposób pojęte nauczanie przygotuje młodzież do czekających ją zadań. Żywić należy nadzieję, że połączone wysiłki Kongresu ze zdrową inicjatywą i czynnym poparciem społeczeństwa doprowadzą do tego, że w dziedzinie szkolnej zapanuje spokój i kwitnąć będzie wszędzie zdrowa i prawdziwa atmosfera pracy.

J. KUDLIKOWSKI

Przygody Rafała Pigułki

Strąszne, jak jest Raf złośliwy!
Bankiet, toczy się rozmowa,
Wtem jegomość już sędziwy
Łyżkę i widelec chowa.

Raf to widział. Po bankiecie
S'użącego nagle wzywa:
„Mili goście, o nie wiecie,
Gra na łyżkach piękną bywa..."

Urwis stary skończył granie,
Podszedł krokiem rozpląsanym:
„Instrumenty daj, mój panie" —
Jegomość... zdemaskowany.

(x)



141) (Ciąg dalszy)

Wszystko, wszystko minęło.

Szara, bezbarwna przyszłość leżała przed nią.

Po co jeszcze żyć?

Mechanicznie włożyła płaszcz, kapelusz. Zamknęła starannie drzwi za sobą i wmieszała się w gwar uliczny.

Szła jak zahipnotyzowana, nic nie słyszała i nie widziała. Głos wewnętrzny tylko wołał:

Wszystko minęło! Miłość, nadzieja — wszystko się skończyło. Niech więc i życie się skończy.

Przyszła w okolice mostów, strasznych katakumb, w których kryją się dziś rozbójnicy i opryszki.

Bez wahania weszła w jeden tunel.

Namyśliła się jednak i wyszła.

Nogi ją ledwo nosiły, oczy żarzyły się, mózg palił, puls bił.

Trzymała się co sił.

Doszła do brzegu rzeki.

Długo patrzała się na wodę.

Czyby nie było lepiej zagrzebać swoje cierpienia w tej otchłani? Dać się unieść tym falom do morza, które jest tak wielkie jak jej duchowe męki?

Drżała.

Widziała już jak rybacy wyciągają ją z wody, strojąc grube żarty.

Nigdy! Umrzeć, ale nikt jej trupa znaleźć nie powinien. Może po upływie lat znajdą jej szkielet. Wtedy jednak nikt nie będzie wiedział, że kości te należą do pięknej młodej kobiety, której obraz otrzymał pierwszą nagrodę.

Trochę kości, trochę resztek ubrania, to będzie wszystko, co po Elsie Rasmus zostanie.

Zrzuciła płaszcz z ramion.

Zmęczonym ruchem rzuciła go w wodę, która poniosła go na swoich falach.

Kapelusz.

Tańczył wesoło na falach.

Odwróciła się.

Stanęła u wejścia do podziemi.

Obejrzała się jeszcze raz na światło dzienne. Weszła...

Światło stało się coraz słabsze i słabsze.

Oparła się o zimny mur. Naokoło panowała ciemność.

Zimna kropla spadła na jej twarz.

Przelękła się.

— Nie tu! — jęknęła i potoczyła się dalej w ciemną noc.

Straciła siły.

Z jękiem runęła.

— Fredzie! Kochany! W chwili śmierci imię twoje błogosławię.

Wspomnieniem o tobie odchodzę w szarą nicość. — Życzę ci szczęścia!

Milczenie, głuche milczenie panowało dookoła.

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



ROZDZIAŁ 82.

Dziwne przebudzenie

Powoli otworzyła śpiąca swe ciemne duże oczy i rozejrzała się dookoła.

Co się stało?

Gdzie się znajduje?

Zmęczona zamknęła znów powieki. Wszystkie członki ciężyły jak ołów.

Jakiś niepokój wewnętrzny kazał jej jednak czuwać. Przemogła zmęczenie i rozejrzała się znowu po pokoju.

Promień słoneczny wpadł przez okno prosto na twarz jej. Adelajda usiadła na łóżku i potarła czoło. Zaczęła rozpamiętywać. Wczoraj udała się do Larochów, by odwiedzić dziecko.

A potem?

Nadaremnie usiłowała wyjaśnić tajemnicę.

Nagle usłyszała kroki. Położyła się z powrotem i zamknęła oczy.

Cicho, na palcach weszła Antoinette i zbliżyła się do łóżka. Schyliła się nad śpiącą i nasłuchiwała. Uśmiech rozjaśnił jej twarz.

— Chloroform dobrze działa — szepnęła, — aby tylko Attila wrócił, zanim się obudzi.

Adelajda słyszała dokładnie jej słowa.

Leżała spokojnie bez ruchu.

Gdy Antoinette wyszła z pokoju, Adelajda wstała. Przycisnęła obydwie ręce do mocno bijącego serca.

— Mój Boże. o czym ona mówiła? — pytała sama siebie.

Chlroform!

Zanim jednak zdążyła zebrać myśli otworzyła się w suficie mała szpara i ukazała się w niej twarz karła.

Adelajda o mało nie krzyknęła ze strachu. Leon spostrzegł to i zawołał:

— Jeśli pani życie miłe, madame, proszę zachować się spokojnie. Chcę panią ocalić!

— Ocalić? — Wy? — jęczała przerażona Adelajda.

Karzeł prędko zeszedł po drabinie. Roześmiał się na widok jej wystraszonego oblicza — Tak, chcę panią ocalić — odezwał się — ocalić ze strasznych szponów, do których pani dostała się przez własną lekkomyślność. Drogo by pani za to zapłaciła, gdyby nie ja, wyśmiany i wstrętny karzeł, który jest solą w oku własnego nawet rodzeństwa.

Adelajda podniosła obydwie ręce.

— Na miłość boską, Leon — błagała — co się ze mną stało? — Gdzie Attila, pański brat i Antoinette, wasza siostra?

Leon ironicznie się zaśmiał.

— Piękny Attila znalazł właściwe dla siebie miejsce. Siedzi za kratami i tęskni za wolnością.

— Uwięziony więc?

— Tak, jest pod kluczem. A teraz ja jestem panem wyspy apaszów — teraz ja będę rozkazywać, a Antoinette musi być posłuszną, w przeciwnym razie....

Groźnie zacisnął pięści.

Oczy jego błyszczały jak u drapieżnego zwierzęcia. Adelajda bezwiednie odsunęła się na bok, jakby chciała szukać ucieczki przed tym rozdrażnionym człowiekiem.

Leon znów się zaśmiał.

— Nie obawiaj się, madame — ja jestem jej przyjacielem, ale Attilą i Antoinette, przed nimi miej się pani na baczności.

— Co oni zrobili?

— Uśpili panią.

— Chloformem.

— Aha.

— Dlatego mam taki słodko-mdły smak w ustach. Dlatego czuję się tak zmęczona.

— Attila wykradł pani klucze od mieszkania.

— Ah!

Skoczyła na równe nogi. Oczy jej iskrzyły się. Twarz była trupio blada.

— Mówisz pan prawdę? — syknęła.

Leon kiwnął głową.

— Podsłuchałem rozmowy Attili z Antoinette. Chcieli zrabować pani pieniądze i klejnoty. Ale uspokój się pani, udaremniłem im te zamiary.

— Pan — karzeł?

Leon wyprostował się, wyciągnął ramię i naprężył muskuły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Czterech zabitych w wypadkach drogowych

W czwartek zanotowano w obwodzie północnym, szereg wypadków drogowych. Z tych, cztery pociągnęły za sobą ofiary śmiertelne.

LILLE. — Była godzina 18-ta. Bulwarem Victor Hugo jechał samochód ciężarowy przedsiębiorstwa Audelauer z Do'gt (Somme). Przy zbiegu bulwaru z ulicą Bayard, przechodziła na drugą stronę bulwaru, staruszka, 80-letnia Maria Verhée. Niewiasta przechodziła niepewnym krokiem i na widok samochodu przelękła się tak, że w pewnej chwili zatrzymała się na jezdni, potem przyspieszyła kroku, by szybciej przejść na drugą stronę.

To niezdecydowanie stało się przyczyną jej śm'erc'. Mimo nadludzkich wysiłków szofera, nie udało mu się zatrzymać samochodu i niewiasta wpadła pod koła ciężkiego wozu. Okaleczona, zmarła w szpitalu św. Andrzeja, do którego została przewieziona.

* * *

NOUVION. — Jeden z mieszkańców La Groise, wracając samochodem do domu, dostrzegł na szosie w Nouvion, naprzec'w leśniczówki, zwłoki mężczyzny. Kierowca zatrzymał się i stwierdził, że mężczyzna miał rozbitą czaszkę. Lekarz Lajoux przybył by stwierdzić zgon.

Szofer sprawca nieszczęścia ukrył się. Poszukiwania za nim prowadzi żandarmeria z La Capelle.

* * *

ORCHIES. — Samochód ciężarowy najechał w Auchy-les-Orchies, na 5-letnią Monikę St-Ghislain, gdy dziecko przechodziło z jednej strony szosy na drugą. Dziecko mocno pokaleczone, zostało przew'ezione do szpitala w Douai, w którym zmarło mimo natychmiastowej pomocy.

* * *

VALENCIENNES. — W Prouvy, w miejscu zwanym „Le Petit Couvent", automobilista Eugeniusz Martin, przejechał 14-letniego Eugeniusza Mandlau. Zgon nastąpił na miejscu, wskutek pęknięc'a czaszki. Żandarmi z Denain przeprowadzili dochodzenia.

Tragiczny zgon młodego Polaka

VALENCIENNES. — Piętnastoletni Leonard Jędrzejczak, zatrudniony przy młóceniu zboża w Hornaing, został pochwycony przez pas transmisyjny młockarni.

Chłop'ec ciężko pokaleczony, został przewieziony do szpitala w Denain, gdzie odjęto mu jedną rękę. Przewieziony do domu rodziców, zamieszkałych w Hornaing w Cité Heurteau, zakończył życie.

Ciężko dotkniętej rodz'nie Wydawnictwo „Narodowca" przesyła swe szczere wyrazy współczucia.

—:-:—

Trzynastoletni szofer spowodował wypadek

PROVINS. — Ślusarz-mechanik Ludwik Alasseur z Courbevoie popełnił tę nieroztropność, że wyjeżdżając samochodem, powierzył na pewnym odcinku kierownicę swemu siostrzeńcowi, Krystianowi F..., którego rodzice zamieszkują w Villenauxe-la-Petite. Młody adept szoferski stracił panowanie nad kierownicą. Samochód uderzył o słup linii telegraficznej, uległ uszkodzen'u, a poza tym uderzenie spowodowało cięższe okaleczenia 10-letniego Jana Klaudiusza F., który towarzyszył wujowi i bratu w podróży.

Oszust działał przed konsulatem niemieckim

PARYŻ. — Na niezwyky pomysł powiększenia swych dochodów, padł szofer Emil Zilliox. Podając s'ę za urzędnika konsulatu niemieckiego, ofiarowywał pomoc w załatwianiu spraw związanych z wyjazdem do Niemiec ,czy sprawami handlowymi za Renem.

Tytułem „usługi" kazał sobie płacić, w zależności od klienta, od 3 tysięcy do 30.000 franków. Dwadzieścia osób poszkodowanych przez niego, wniosło skargę przeciw Zillioxowi, którego policja ujęła przed gmachem przedstawicielstwa niemieck'ego, gdy szukał na'wnych.

—:-:—

Pożar w Luchy wyrządził wielkie szkody

BEAUVAIS. — W zagrodzie rolniczej Andrzeja Langoise w Luchy wybuchł pożar. Hangary wraz z tegorocznymi żniwami, padły pastwą płomieni. Wobec groźby rozszerzenia się pożaru na pobliskie gospodarstwa, wezwać trzeba było okoliczne straże pożarn, oraz straż z Bauvais.

Powstałe straty wynoszą niemniej 15 milionów franków.

Podobno ogień powstał wskutek krótkiego spięcia.

Teatr - Śpiew - Muzyka

BRUAY-en-ARTOIS. — Koło Muz. „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości członkom orkiestry dętej, iż wyjazd dnia 2. września do Béthune nastąpi punktualnie o godz. 7-mej rano autobusem „Artésien". Zbiórka orkiestry na placu Hotel de Ville w Bruay o godz. 6.45. Punktualność i obecność wszystkich wymagana.

Marciniak Jan, dyrygent.

HOUDAIN. — Koło Muz. „Echo" Houdain podaje członkom do wiadomości, iż bierze udział w święcie uwolnienia miasta Houdain, które odbędzie się w niedzielę 2. IX. Zbiórka orkiestry dętej o godz. 9-tej rano w lokalu p. Bercali. Zarazem będzie wypłacona nagroda (8.000 fr.) zdobyta na karnawale w Houdain.

MARLES-CALONNE. — Klub mandolinistów „Estudiantina" zawiadamia swych członków, iż bierze udział w pochodzie w niedzielę 2. września (w Calonne-Ricouart). Zbiórka o godz. 9-tej w siedzibie (Café Florimond). Wziąć ze sobą instrumenty. Obowiązuje ubiór klubowy. O liczny udział członków prosi Zarząd

DOURGES. — Zebranie Koła Amatorskiego im. ks. Józefa Poniatowskiego odbędzie się dnia 2. września o godzinie 15-tej w sali pani Kryślak. O liczny udział prosi Zarząd

OSTRICOURT-OIGNIES. — Zarząd Koła śpiewu „Chór Nowowiejski" apeluje do wszystkich członków Koła o przybycie w niedzielę dnia 2-go września o godz. 3. po południu na sale p. Ciesielskiego, gdzie się odbędzie lekcja Koła.

Nadto zarząd zawiadamia wszystkich swoich członków czynnych i nieczynnych, że w niedzielę dnia 9. września wyjeżdża Koło do Bruay na 30-letnią rocznicę Koła śpiewu „Cecylia-Wanda". Zbiórka na sali p. Ciesielskiego o godz. 1.45 wyjazd autobusem o godz. 2. po południu. Sympatycy Koła chcący się zabrać na tę uroczystość mogą się zgłosić.

PULWERSHEIM. — Koło śpiewu „Słowik Leśny" w Pulwersheim zaprasza wszystkie Towarzystwa i Rodaków z okolicy na swoją doroczną uroczystość założenia Koła, która odbędzie się dnia 16 września br.

Uroczysta msza św. będzie odprawiona w kościele w Pulwersheim. Wszystkie Towarzystwa są proszone o wzięcie udziału w nabożeństwie ze sztandarami.

Akademia rozpocznie się o godz. 15-tej w sali p. Becka w Ensisheim. Zabawa taneczna o godz. 19-tej. Przygrywać będzie orkiestra „Florida".

P.S.L.

BLANC-MESNIL. — Zebranie Koła P.S.L. odbędzie się 9. września o godz. 3. po południu. O punktualne przybycie członków Koła prosi Zarząd

Przypomniał sobie



że odnowić należy opłatę za „Narodowca".

Przy tej sposobności nie zapomni on również przesłać do „Narodowca" adresy wszystkich tych osób, których zjednał jako nowych abonentów.

Danuta DOWOJNA-BIENAIME Tłumacz przysięgły przy Sądzie apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle — PARIS (5°)

MEUBLES PARISIENS LILLE
SUCCES — MONSTRE
Jedyna organizacja we Francji która zniosła pośrednictwo i sprzedaje po niebywałych cenach wszystko co dotyczy UMEBLOWANIA
140 rzemieślników
Naprawdę piękne meble, od najskromniejszych do najkosztowniejszych - Ułatwienia w placeniu
18, r. des Ponts de Comines - Lille (blisko dworca)
OTWARTE W NIEDZIELĘ RANO

TŁUMACZ-PRZYSIĘGŁY przy sądach francuskich
Abs. PRAWA Uniwersytetu Poznańskiego
Doświadczony emigrant od 1924 we Francji
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne na całą FRANCJĘ
W sprawach: metryki, śluby, naturalizacje, pełnomocnictwa na kraj, rozwody w Polsce i we Francji, sprowadzanie rodzin, procesy sądowe, renty, wyjazdy U.S.A., Kanada, Australia, D.P., wizy, Konsulaty, Ministerstwa, Prefektury, pisanie podań, sprowadzanie metryk. Sprostowanie pomyłek nazwisk.
Piszcie z zaufaniem. - Odpowiedź natychmiast
Mr. M. JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré
59, Bld. Poniatowski, 59, PARIS (12°)
(Métro: Porte Dorée)

Firma MICHEL
dawniej LENS — TEXTILE
13, Av. Van Pelt — (rue de la Gare prolongée) - LENS (P.-de-C.)
dostarcza na całą Francję
PIERZE i PUCH
WSYPY gwarantow. (pierze nie przechodzi) trwałego koloru (1 m. 60 szerokości)
Próbki na żądanie



But zrobiony z Jednego Kawałka,
w którym można chodzić długo i wszędzie Wykonany z wulkanizowanej gumy, wytrzymałej, giętkiej, znany but H.P. jest nie do zdarcia i nie do przecięcia. Jest to idealny but do pracy w polach, na fermie, w ogrodzie, do polowania i rybołówstwa.
DO NABYCIA w magazynach obuwia
BOTTES HP moulées

MARLES-les-MINES. — (Zgon zasłużonego działacza) . — W środę 22 sierpnia br. Polonia Marles odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku zasłużonego pracy społecznej Ś. p. **Franciszka Kołodziejka.**

Ś. p. Kołodziejek, sierżant, obrońca Warszawy w r. 1920, po zwolnieniu z armii, tak jak wielu innych przyjechał do Francj'. Na wychodztwie nie zapominał, że nie wystarczy Ojczyzny obronić, lecz że obowiązkiem dobrego syna tej ojczyzny, jest pracować dla Niej, wszędzie gdzie tylko los go zapędzi.

To też zaraz zgłaszał się do towarzystw i starał się zawsze być czynnym członkiem, oddając wolne chwile od pracy życiu społecznemu.

Był od samego założenia członkiem Zw. Robotników Polskich, a po połączeniu Federacji Polskich Robotników i Emigrantów, aż do ostatniej chwili swojego życia, Chrześcijańskiego Syndykatu Górników.

Był również członkiem Koła Rez. i b. Wojsk. oraz jeszcze innych organizacji.

W roku 1939 oddaje swoich trzech synów do Arm'i gen. Sikorskiego pozostając z najmłodszym a wtenczas małoletnim synem. Mocno nadwyrężony w zdrowiu, stał się po pewnym czasie niezdolnym do pracy. Chorował 9 lat. Zmarł mając lat 58.

Nie zapomnę nigdy tej chwili, kiedy przybywszy na jeden z wieców zorganizowanych przez reżimowych agentów, zobaczyłem śp. Kołodziejka podtrzymywanego przez najstarszego swojego syna. Zwróc'ł się on wówczas do mnie ze słowami: — Przyszedłem, choć nie o własnych siłach, aby poprzeć cię choć swoją obecnością w walce z podłością i obłudą.

Łza stanęła mi w oczach ,gdyż to co ujrzałem i to co słyszałem musiało stanowić bódźca dla obecnych, a zawstydzenie dla tchórzliwych.

Na wspomnienie zasługuje też, że ś. p. Franciszek interesował się wszystkimi sprawami Polsk', aż do końca swojego życia. To też kiedy przeczuł swój koniec, wezwał syna z Szkocji, w której ten zamieszkuje. Przybył też najmłodszy syn, odbywający służbę w wojsku francuskim.

Do najstarszego syna, powierzając mu opiekę nad matką powiedział: „Nie zapominajcie, że jesteście Polakami".

Pogrzeb odbył się przy udziale dużej ilości ludzi. Zajęło się nim Koło b. Wojsk. Sztandary tak b. Wojsk. jak i Chrześc'jańskiego Syndykatu pochyliły się i oddały cześć swojemu wiernemu i oddanemu członkowi, a proboszcz ks. J. Pakuła pożegnał zmarłego słowami iż ufa, że Bóg z którym łączył go przez udzielenie mu św. sakramentów przyjm'e ś. p. Franciszka do królestwa swojego. Dziękując za tak liczny udział w pogrzebie prezes b. Wojsk., p. Jęcz, złożył w imieniu Koła wyrazy współczucia rodzinie

Posypały się grudki ziemi na trumnę drogiego nam przyjaciela i współpracownika, a usta szeptały. „Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie". Cześć jego pamięci.

WŁ. KRAWCZYK

Pożar w transformatorze

HÉNIN-LIÉTARD. — Transformator o s'le 15.000 volt należący do EDF, a wzniesiony na terytorium Dourges, zapalił się. Na ugaszenie ognia trzeba było wezwać pomocy kopalnianych straży pożarnych. Powstałe straty są poważne. Śledztwo trwa, przy czym nie wyklucza się sabotażu.

—:-:—

Święto Żołnierza w Béthune w niedzielę 2-go września

(Komunikat Zarz. Gł. Zw. Rez. i b. Wojsk.)

Zaprasza się wszystkich Rodaków, wszystkie Organ'zacje niepodległościowe oraz członków wszystkich Organizacji wchodzących w skład Federacji P.O.O. na doroczną Uroczystość Święta Żołnierza Polskiego, organizowana przez Okręg Bruay Zw. Rez. i b. Wojsk. w Béthune w niedzielę 2-go września br.

Zbiórka o godz. 8.30 w lokalu p. Manowicza przy Faubourg d'Arras, gdzie nastąpi uformowanie pochodu i wymarsz przez miasto na nabożeństwo.

Po uroczystości obdędzie się bankiet wspólnie z Francuzami, którzy wspólnie z nami obchodzą św'ęto wyzwolenia.

Szczegółowy program całej uroczystości na miejscu.

Hasłem wszystkich byłych Wojskowych jest: Spotykamy się wszyscy na uroczystości Święta Żołnierza w Béthune, w niedzielę dnia 2-go września.

Za zarząd Gł. Zw.: Andrzejczak, sekr.

—:-:—

BÉTHUNE. — Stowarzyszenie „Association des Victimes Civils de Guerre" z Béthune i obwodu, wzywa swych członków do udziału w dniu 2. września w obchodzie święta uwolnienia miasta. O godz. 9-ej Msza św. w kościele St. Vaast. W sobotę wieczorem od 21-ej do 21.30, składanie hołdu ofiarom wojny przed Pomnikiem Poległych.

LILLE. — Towarzystwa Katolickie zapraszają drogich Rodaków na terenie Lille i okolicy na Mszę św. którą odprawi ks. dziekan Nosal, w niedzielę 2 września o godz. 9-tej w Polskiej Kaplicy za dusze ś. p. ks. kardynała Sapiehy. Zwracamy się do Towarzystw z prośbą o przysłanie sztandarów na Mszę św. Zarząd.

—:-:—

Dziecko zostało porażone prądem

SAINT-BRIEUC. — Gerhard Morin z Henanbihen (Cotes du Nord), zrywał orzechy z drzewa przy którym przebiega l'nia elektryczna. Chłopczyk przez nieostrożność dotknął drutów elektrycznych i porażony śm'ertelnie runął na ziemię.

Kancelaria Prawna
Dr Zofia BORTEN - Tłumacz Przysięgły
Tłumaczenia Urzędowe do ślubu, naturalizacji, emigracji itd itd...
34, Avenue Hoche — PARIS (VIII°)
Metro: Etoile — Tél.: CARnot: 57-63

Zaginął 20-letni młodzieniec

ANNECY. — Piotr Morel, lat 20, który z rodzicami spędzał wakacje w Talloires pod Annecy, zabawił się za długo w górach. Wywołało to niepokój rodziców, którzy go rozpoczęli szukać.

Gdy Piotr Morel dochodził do wioski, i dostrzegł ojca, z obawy by go nie skarc'ł, zboczył, ominął dom rodzicielski, tak, że wszelki ślad po nim zaginął.

Rodzice powiadomili żandarmerię o zagin'ęciu. Mimo poszukiwań przeprowadzonych z psem policyjnym, na ślad nie natrafiono. Przypuszcza się jednak, że młodzieniec nie zaginął, lecz poprostu ukrył się ukrewnych.

MEBLE — ŁÓŻKA
Uwaga Rodacy z Nord i Pas de Calais!
Wszelkie umeblowanie
jak również PIECE kuchenne westfalskie
znajdziecie we firmie
A L'ETOILE BLEUE 23, ave. G. Clémenceau (blisko dworca) DOUAI
Podczas targów w Douai 5% zniżki przy każdym zakupie
Bezpłatna dostawa do domu w Nord i Pas de Calais
Ułatwienia w placeniu

OIGNIES-OSTRICOURT. — Polski Klub Motocyklistów „Mewa" odbędzie swe miesięczne zebranie 2. IX. br. o godz. 10-tej rano w lokalu p. Stanisława Bąkowskiego (obok sali św. Stanisława). Zarząd przypomina swym członkom o punktualnym przybyciu, ponieważ będzie omawiany udział w defiladzie dnia 17. września.

KSMP

MÉRICOURT - MAROC. — Zebranie K.S.M.P. męskiej odbędzie się dnia 2. 9. o godz. 3. po południu w świetlicy. O liczny udział prosi Zarząd

23-lecie Chóru Kościelnego „Dzwonek Marii" w Méricourt-Corons - Noyelles

Chór Kościelny „Dzwonek Marii" podaje do wiadomości tutejszej i okolicznej Polonii, iż Chór urządza uroczystość swego 23-letniego istnienia w niedzielę 9. września.

Uroczystość rozpocznie się Mszą św. za zmarłych członków w kościele Corons de Méricourt o godz. 8.30.

Lista zmarłych członków: Ks. Krupiński, patron Chóru, zamordowany przez Niemców; Franciszek Szymański, długoletni dyrygent i organista; Pelagia Szymańska, jego żona; Władysława Musialska, b. ochroniarka przedszkola w Méricourt-Maroc; Michał Danielczak, b. sekretarz Chóru; Stanisława Gronowska, Maria Grzegorzewska, Forszpaniak, Stanisław Pryfer, Józef Dutkiewicz, Marta Jankowska i Władysław Urbaniak członek wspierający Chóru.

Uroczystość popołudniowa odbędzie się w sali p. Mlinara: godz. 15—16 przyjęcie organizacji; godz. 16. otwarcie uroczystości. Po za występami przybyłych organizacji śpiewaczych, piękna i arcywesoła sztuka teatralna p.t. „Kominiarz i młynarz", komedia-opera. Sztuka jest przeplatana pięknymi melodiami.

Spodziewamy się, że amatorzy sztuki otrzymają satysfakcję za włożony trud przez licznie przybyłą publiczność. Serdecznie zapraszamy na 9. września. Zarząd.

„Czarne myśli — Melancholia" — to powody fizyczne

Melancholia i czarne myśli przygnębiają Was? Jedyna na to rada: odpoczywajcie, strzeżcie się zmęczenia. Aby odzyskać siły, należy przeprowadzić kurację winem „Vin de Frileuse". A czy wiedzieliście o tem, że wyciąg „Extrait de Frileuse", który dodaje się do litra wina Waszego wyboru, zawiera witaminę B 1. Wyciąg ten do nabycia jest w aptce. (V. 494. P. 24.365) (48 st P)

Czyżby dramat rodzinny?...

ROUEN. — W Heudebouville (Eure), znaleziono z przestrzeloną czaszką p. Meleya, ojca trojga dzieci. Lekarz wezwany do stwierdzenia zgonu ,odmówił wydania zezwolenia na pogrzeb i o decyzji swej pow'adomił żandarmerię.

Wydelegowani żandarmi przesłuchali żonę Meleya, która udzieliła wyjaśnień. Te jednak kom'sji ankietowej nie zadowoliły.

Lekarz sądowy, wyznaczony do zbadania zwłok orzekł, że strzał do Meleya został oddany z bardzo bliskiej odległości, że nie ma mowy, by było to samobójstwo. Śledztwo przeto trwa.

Polki

NOEUX-les-MINES. — Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej odbędzie swe miesięczne zebranie w środę dnia 5. września w sali przy ulicy Moussy, o godz. 16-tej. Członkinie winny przybyć na zebranie ażeby opłacić składki do kasy pośmiertnej.

PECQUENCOURT. — Zebranie Tow. Polek im. Królowej Jadwigi odbędzie się w niedzielę 2. września o godz. 4. po południu w sali p. Goberta. Ważne sprawy do omówienia. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie. Zarząd.

Bractwa Różańcowe

ROUVROY. — Bractwo Różańca Żywego w Rouvroy urządza pielgrzymkę do św. Rity w czwartek 6 września. Koszta podróży 110 franków. Odjazd od kościoła o godzinie 9 rano.

Godzinę św. odprawi ks. proboszcz w kościele św. Rity.

Zgłaszać się najpóźniej do wtorku 4 września u prezeski Bractwa — Boulevard des Italiens Nr. 171.

Bractwa Kurkowe

NOYELLES SOUS LENS. — Bractwo Kurkowe zawiadamia swych członków, iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 2. września br. o godz. 15-tej w sali p. Milnara.

O liczny udział członków prosi zarząd.

Sprawy ważne — rocznicy.

Po zebraniu odbędzie się ostre strzelanie. Sympatycy sportu strzeleckiego, mile widziani. Zarząd

NOEUX-les-MINES. — Zarząd Bractwa Kurkowego zawiadamia członków, iż w niedzielę 2. września br. o godz. 15-tej na strzelnicy Bractwa odbędzie się ostre strzelanie o mistrzostwo Związku. Obowiązkim wszystkich członków jest wziąć udział w tym strzelaniu. Uprasza się zabrać ze sobą legitymację. Następnie odbędzie się miesięczne zebranie. Sympatycy sportu strzeleckiego mile widziani. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Sokół

29-lecie „Sokoła" Abscon

Tow. Gimn. „Sokół" podaje do wiadomości, że 29-ta rocznica założenia gniazda odbędzie się w niedzielę 9. września w sali domu polskiego.

Program: Rano o godz. 9-tej Msza św. za zmarłych członków gniazda; o godz. 11-tej Bal-apéritif; od godz. 15-tej do 16-tej; otwarcie i przyjmowanie gniazd i tow.; o godz. 16-tej wymarsz do pomnika i złożenie kwiatów. Następnie występy gniazd z drużynami i rozdanie nagród; o g. 20-tej zabawa taneczna. Przez cały dzień odbędzie się strzelanie do tarczy o nagrody.

—:-:—

ABSCON. — Tow. Gimn. „Sokół" odbędzie swe zebranie miesięczne w niedzielę 2. września w lokalu pani Gibour. Ważne sprawy. (Rocznicy).

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

OSTRICOURT-OIGNIES. — Stow. Mężów Kat. pod opieką św. Barbary, obchodzić będzie dnia 16. września br. swe 27-lecie, na które zaprasza serdecznie Rodaków z zagłębia Ostricourt.

W programie popołudniowym występ Koła Teatralnego z Dourges. Dokładny program uroczystości ukaże się w następnym komunikacie.

Zarząd

MACOU-CONDE. — Zebranie Tow. św. Barbary odbędzie się w niedzielę dnia 2. września po południu o godz. 17-tej w lokalu p. Marciniaka.

Zarząd.

Harcerstwo

CALONNE-RICOUART. — Zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy odbędzie się w niedzielę, dnia 2. 9. o godz. 4-tej w lokalu p. Kury. O liczne przybycie prosi Zarząd

—:-:—

Wyjaśnienie

W sprawozdaniach z wycieczki drużyny „Kulajnóg Orleańskich" zaszła pomyłka.

Wycieczkę po obwodzie orleańskim, nie przeprowadzili chłopcy, jak podano, lecz grupa dziewcząt harcerek z Północy z druhnami Karasinską, Andrzejewską, itd...

Kombatanci

LENS. — Stowarzyszenie Rezerwistów i byłych Wojskowych prosi członków i sympatyków o wzięcie udziału w święcie żołnierza w Béthune w niedzielę, dnia 2. września. Zbiórka obok Plumecoq na rue de Béthune o godz. 7 rano. Wyjazd autobusami, które kursują do Béthune.

HARNES. — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości członkom biorącym udział w uroczystości święta żołnierza w Béthune w niedzielę dnia 2-go września br., że każdy winien się postarać o wyjazd pierwszym autobusem z Harnes do Lens, by od dworca mieć połączenie na autobus do Béthune. Zaznacza się, iż późniejsze autobusy docierają za późno.

MONTIGNY-en-OSTREVENT. — Koło Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków, iż zebranie Koła odbędzie się 2. IX. w sali p. Piaseckiego o godz. 3.30 po południu. Ważne sprawy. O liczne przybycie prosi Zarząd.

AUBY. — Koło Rez. i b. Wojsk. zwołuje swe miesięczne zebranie 2 września o godz. 16-tej u p. Augustyniaka. Prosi o jak najliczniejsze przybycie wszystkich członków ponieważ będą omawiane ważne sprawy. Zarząd.

ROUBAIX. — W niedzielę dnia 2. września o godz. 9.30 odbędzie się miesięczne zebranie Koła ZUPRO w Domu Polskim przy ulicy Grand Rue. Będą omawiane bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Wiadomości z BELGII

Pociąg motorowy przejechał dwóch motocyklistów

ERQUELINES. — Artur Van Cayzele, lat 51, i małżonka jego, lat 43, wracali na motorze z Jeumont (Francja) do Haine St. Paul. Gdy dojeżdżali do przejazdu kolejowego Erquel'nes - Village, zastali przejazd zamknięty. Kierowca motoru nie zatrzymał, rozbił barierę i utkwił z motorem na środku toru. W tym momencie nadjeżdżał pociąg motorowy. Zatrzymać pociągu nie było możliwym. Motorówka przejechała motocyklistów, którzy zginęli na m'ejscu.

—:-:—

Historyczna procesja w Tournai

TOURNAI. — Wielka Procesja, zwana „Procesją Zadżumionych", a zaprowadzona pod koniec X wieku przez biskupa Radboda gdy w Tournai i okolicy w roku 1090 szalała dżuma, — odbędzie się w tym roku w niedzielę 9. września.

Jest to najw'ększa procesja jaką zna Belgia Kiedyś w niej nawet uczestniczyli królowie Francji i hrabiowie Flandrii. Została ustalona ku czci Bogurodzicy by wyprosiła u Stwórcy l'tość dla znękanej ludności.

W procesji będz'e niesiony relikwiarz bizantyjski, zawierający prawdziwe drzewo z Krzyża Świętego. Relikwiarz ten pochodzi z VIII wieku.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
Tłumacz Przysięgły przy Sądach francuskich
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM — Tél. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzanie rodzin. — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Narodowca"

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P.-de-C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Opłata** za Drobne Ogłoszenie podana jest nad każdą rubryką i oznacza cenę za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna do przedmieścia Paryża SŁUŻĄCA lubiąca dzieci. Referencje wymagane. Zgłosz. do: LE MIRACLE, 31, rue St. Antoine, PARIS 4°. (2002)

Potrzebna SŁUŻĄCA od lat 18 do 20, do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: Restaurant LE BALTO, 7, Cité Commerciale, LENS (P.-de-C.). (1985)

Potrzebne bardzo poważne MAŁŻEŃSTWO do dojenia 25 krów. Zgłosz. do: ROUSSEL, REMENNECOURT par Revigny (Meuse) (1986)

Poszukuje się ŻERANTA lub WSPÓLNIKA, albo też dobrego SPRZEDAWCĘ z małemi oszczędnościami do składu rzeźnicko-masarskiego. Pisać po francusku do „Narodowca" pod nr. 1960.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Bronisław LASOTA poszukuje ojca Alicji Sawieckiej, zamężnej za Stanisława Lasota. Zgłosz. do: WEDERYN, Cité Narvik, 18, rue St Paul, CARVIN (P.-de-C.). (1959)

Ktoby wiedział o miejscu zamieszkania Eljasza KURAS, który przed i po wojnie pracował na fermie w Sept-Voies par MONCHY-HUMERIES (Oise) proszony jest o nadesłanie adresu do „Narodowca pod nr. 1991.

Poszukuje się chłopca Wacława KRAMARSKIEGO, ur. 12. 9. 36. w Belgii, wzrost 1,60, włosy blond, który uciekł z Moignelée (Belgia) w nocy z 16 na 17 sierpnia, prawdopodobnie do Francji. Wszelkie wiadomości kierować do Redakcji „Narodowca" pod nr. 1950.

Józefa KWIATKOWSKIEGO, zamieszkałego w okolicy Paryża, poszukuje: WLASLIK Stanisława, 11, rue Simon de France, PARIS 4ème. (1982)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLAK, lat 26, zam. w Belgii, blondyn, średniego wzrostu, pragnie poznać PANNĘ od lat 18 do 26 w celu matrymonialnym. Oferty z fotografią za zwrot której ręczy do: KARKO Léonard, 51, rue du Molen, HAVRE-les-MONS (Belgia). (1993)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania w ROYE (Somme) DOM 5 pokoi, w tem 3 wolne, Woda, gaz, elektryczność. Mały ogródek. Zgłoszenia do: Etude de Me M. HAUSSY Notaire à ERCHEU (Somme). (1987)

Do sprzedania wolny DOM w bardzo dobrym stanie, 9 klm. od St. Quentin, 4 pokoje, zabudowania i ładny ogród z drzewami owocowymi. 670.000 fr. koszta notarialne wliczone. Udzieli się małego kredytu. Zgłosz. do: R. FRISTOT - SIOMIAK (zastępca p. Siomiaka), 5, rue du Gouvernement ST. QUENTIN (Aisne) Tél. 28.87 (1988)

Do sprzedania:

1) Od Paryża 11 klm. w centrum miasta przemysłowego, wolny 2-izbowy BARAK drewniany w bardzo dobrym stanie ze meblami, elektryką, woda, murowana pralnia, podwórko. Cena: 325.000 franków.

2) Około 130 klm. od Paryża FERMA, 12 hekt. dobrej ziemi, duże budynki i w bardzo dobrym stanie. Cena: 950.000 fr.

3) W Yonne, FERMA 8 1/2 hekt. dobrej ziemi, duże zabudowania w dobrym stanie, eletryka, woda. Cena: 800.000 fr.

Zgłosz. do: W. STADNIK, 34, rue des Chasseurs ARGENTEUIL (S. et O.) Tél. ARGenteuil 18.39.

Do sprzedania blisko Compiègne nowy DOM, 3 pokoje, zabudowania murowane, woda, ogród 12 ar. dobrej ziemi. Zgłosz. do: MAIK Dimitri, ELINCOURT - STE - MARGUERITE (Oise) (1989)

Do ostąpienia RZEŹNICTWO w centrum miasta Arras. Pierwszorzędna okazja. Zgłosz. do: ROUSSEL, 58, rue Alexis Halette, ARRAS (P.-de-C.). (1990)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Tłumacz Przysięgły - C. BYSTROŃ przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty. Tłumaczenia ważne w całej Francji. Listy adresować: Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré 7, rue Jacquart MARCQ - en - BAROEUL (Nord) Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
syndiqués Travailleurs du Livre
Travaux exécutés par des ouvriers

Redakcja rękopisów nie zwraca

SPORT

Kid Gavilan mistrzem bokserskim świata w wadze półśredniej

NOWY JORK. — Walka o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej, odbyła się między Kid Gavilanem a Billy Grahamem. Zwyciężył Kid Gavilan. Orzeczenie sędziego ringowego zaskoczyło publiczność, tym bardziej, że tak jak ona, dwóch sędziów punktowych wypowiedziało się za wynik'em nierozstrzygniętym.

U. S. Noyelles — Rapid Lens

W niedzielę 2 września br. odbędzie się na boisku w Noyellees ostatni mecz przyjacielski przed rozpoczęciem mistrzostwa II. Dyw. Artois. Oddział Noyelles stawi się w komplecie, aby się przygotować do mistrzostwa. Początek o godz. 15.30 Przedmecz o godz. 13.30: U.S. I B. — A.S. Loison I B.

—:-:—

Komunikat Kuriera Harnes

W niedzielę 2 września klub sportowy Kurier Harnes zwołuje ważne zebranie do lokalu p. Dembickiego, o godz. 10-tej rano. Uprasza się o przybycie dawniejszych graczy Kuriera, którzy chcieliby mieć silny oddział i zaprowadzić porządek i dyscyplinę w Klubie. Będzie omawiana również sprawa P.Z.P.N.'u. Na zebranie zwołuje się wszystkich graczy Kuriera 1 A i młodzieży. Graczy, którzy grają w innych klubach a chcieliby grać w Kurierze uprasza się o przybycie na zebranie.

* * *

Wynik z dnia 19 sierpnia
Kurier 1 A — U. S. Noyel'es 8—2

* * *

Wyniki młodzieży: z dnia 19 VIII. 51.
Kurier — Courrières 6—0
z dnia 26. VIII.
Kurier — Courrières 3—2

U A.S. Courrières

W niedzielę 2. września odbędzie się na stadionie miejskim przy ulicy Raoul Briquet, mecz między A.S. Courrièrres a A.C. Noyelles. Po meczu odbędzie się ciągnienie loterii fantowej. Początek o godz. 15-ej.

—:-:—

U Diany Liévin

W niedzielę 2 września 1951 r. odbędzie się o godz. 2-giej po południu w sali p. Iwanowskiego zebranie klubu sportowego „Diana" Liévin. Podpis licencji. Zmiana ubioru.

Klub Sportowy apeluje do Polonii jak i młodzieży 3ki Liévin o poparcie sportu.

O liczny udział w zebraniu prosi Zarząd

—:-:—

Uwaga gracze i członkowie K. S. Rapid Ostricourt!

Zarząd klubu prosi szanownych członków i graczy oraz nowych członków i graczy o przybycie na nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 2 września w siedzibie klubu na boisku Rapida, punktualnie o godz. 14-tej. Nowi gracze, którzy mają zamiar bronić barw Rapida są proszeni o zaopatrzenie się w dwie fotografie. Zarząd.

—:-:—

U Olimpii Divion

Zarząd K. S. Olympia zaprasza swych licznych sympatyków na boisko w niedzielę 2. września, ponieważ w tym dniu „Olympia" będzie gościła w meczu przyjacielskim silną drużynę francuską U.S. Clarence-Calonne, która w ub. sezonie odpadła w meczach zaporowych o wejście do I. dywizji. Początek meczu dla Olympii 1 B — La Clarence o godz. 13.30. D'a oddziału 1 A o godz. 15-tej.

Ze swej strony gracze Oylmpii postarają się pokazać ładniejszą grę, niż w niedzielę przeciw Kurierowi Harnes, dlatego przeważnie aby dać zadowolenie swym licznych kibicom.